

Przewodnik Katolicki

Ilustrowany tygodnik dla rodzin katolickich - Redaktor założyciel X. Józef Kłos, redaktor nacz. X. Fr. Forecki



Obraz z Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu. Fot. J. Fucini

Na uroczystość
Zaślubin Najświętszej Marii Panny ze św. Józefem
(23 stycznia)

Polskie duchowieństwo radzi o misjach

1. Związek Misyjny Duchowieństwa

Przez dwa dni (12 i 13 stycznia) obradował w Poznaniu pod protektoratem J. E. Ks. Kardynała Prymasa Hlonda ogólnopolski Kongres Związku Misyjnego Duchowieństwa. Kongres ten jednoczy kapłanów, którzy ze szczególnym poświęceniem zajmują się sprawami misyj katolickich, wspomagając je modlitwą, pracą i datkami pieniężnymi. Najstarszym związkiem misyjnym jest niewątpliwie grono Apostołów Chrystusowych. Obecnie Związek Misyjny duchowieństwa na całym świecie liczy 170 tysięcy członków. Polska zajmuje pod względem liczebnym szóste miejsce. W polskim Związku pracuje 9 tysięcy kapłanów.

Otwarcia kongresu dokonał prezes Związku Misyjnego Duchowieństwa J. E. ks. arcybiskup dr A. J. Nowowiejski, który w krótkich słowach nakreślił olbrzymie zadanie, jakie stoi przed katolickimi misjonarzami. Do Kościoła katolickiego należy 15% ludzkości.

Przytłaczająca większość trwa w pogaństwie lub odszczepieństwie. Czasy dzisiejsze nacechowane są dużym zainteresowaniem katolików dla misyj, których działalnością kieruje wola Ojca Świętego. Hasłem misjonarzy XX-go wieku jest rozszerzenie swej akcji misyjnej na tych, którzy pozostają w schizmie lub herezji. Za pośrednictwem kardynała Paccelli'ego przesłał Ojciec św. Kongresowi błogosławieństwo, zaznaczając, że **duch zaparcia i ofiary ogarnąć powinien zarówno duchowieństwo, jak i cały lud katolicki w pracy misyjnej.**

2. Poganie w XX-ym wieku

Jak wygląda dziś obszar wielkich terenów misyjnych w Azji, Afryce i na



Po drodze świetlanej krzyża kroczy 683 miliony ludzi. Na liczbę tę składają się następujące chrześcijańskie wyznania: 305 rz. katolicy, 158 prawosławni, 220 protestanci.
Na drodze pogrążonej w ciemnościach idzie 1 043 000 000 pogan (jeden miliard i 43 miliony pogan).

Dalekim Zachodzie? Położenie duchowo-religijne tych ludów przedstawił w świetnie opracowanym i wspaniale wygłoszonym referacie ks. dr Kazimierz Kowalski. Stwierdził, że wśród ludów krajów misyjnych nurtuje **wielki niepokój umysłowy**, który prowadzi do obalenia dotychczasowych wierzeń. Jest to więc chwila bardzo odpowiednia dla posiewu wiary Chrystusowej. Równocześnie jednak budzi się u tych ludów

Zwyciężaj zło dobrem!

Ewangelia

na III niedzielę po Trzech Królach
zapisana u św. Mateusza w rozdz. 8, w. 1—13.

Wówczas, gdy Jezus zstępował z góry, szły za Nim mnogie rzesze. A oto zbliżył się trędowaty i oddał Mu pokłon, mówiąc: *Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić. I wyciągnąwszy rękę, dotknął się go Jezus, mówiąc: Chce, bądź oczyszczony! I natychmiast uleczył go z trądu. Rzekł mu nadto Jezus: Uwważ, byś nikomu nie mówił; lecz idź, okaż się kapłanowi i złoż otiarę, jaką przepisał Mojżesz (Lew. 162—32), dla ich świadectwa.*

A gdy wchodził do Kafarnaum, przystąpił doń setnik i począł Go prosić, mówiąc: *Panie! Sługa mój leży w domu porażony i bardzo cierpi. Odrzekł mu Jezus: Ja przyjdę i ulecę go. Odpowiadając zaś setnik rzekł: Panie, nie jestem godzien, byś wszedł pod dach mój; ale rzeknij tylko słowo, a wyzdrowieje sluga mój. Boć i ja, człowiek podległy władzy, mam żołnierzy pod sobą; i gdy powiem temu: „idź” — to idzie; a tamtemu: „pójdź” — to przychodzi, a słudze memu: „czyń to” — to czyni. Słyszac to Jezus zdziwił się i rzekł do otoczenia swego: Zaprawdę, powiadam wam, tak wielkiej wiary nie znalazłem w Izraelu. Toteż powiadam wam, że wielu przyjdzie od wschodu i od zachodu i zasięda z Abrahamem, Izaakiem i Jakubem w Królestwie niebieskim; a synowie królestwa wyrzuceni będą precz do ciemności; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. A do setnika rzekł Jezus: Idź! — i jakoś uwie-*

rzył, niech ci się stanie! — I w tejże godzinie sluga ozdrowiał.

NAUKA.

Wiara setnika zadziwiła Chrystusa. Już przeszedł był szmat ziemi żydowskiej. Takiej jednak wiary nie znalazł u synów wybranego narodu. A przecież dla nich w pierwszym rzędzie przynosił Swoją łaskę. Odrzucili ją. Wygodniej im bowiem było pozostawać przy dawnej nauce. Więcej ona odpowiadała ich zamysłom ziemskim. Uwzględniała ich słabości: „Oko za oko, ząb za ząb”. Nic więc dziwnego, że ludy „od wschodu słońca i zachodu” przyszły i zasiadły „w królestwie niebieskim”. Synowie zaś tego królestwa zostali „wyrzuceni w ciemności zewnętrzne”.

Bo też pełno było u tych ludów ludzi dobrej woli. Chcieli Boga. Szukali Go. Gdy więc usłyszeli głos Jego, bez namysłu poszli za Nim. Wprawdzie i lud wybrany chciał Boga. Chcieli jednak nie Jego, ale jego mocy. Miała ona być im pomocną w urzeczywistnianiu ich planów i zamiarów. Bóg miał być nie Panem, ale powolnym narzędziem ich ziemskich pomysłów. Stąd ta zła wola czy nieporozumienie, co dla ludu wybranego zakończyła się tak strasznym odrzuceniem.

Myśmy dziś zajęli miejsce wybranego ludu. Myśmy ludem świętym. W blaskach łaski i światła Bożego prostą widzimy przed sobą drogę zbawienia. Poza nami, poza Kościołem długie są jeszcze szeregi dusz. Pragną one Boga, „jako pragnie jelen do źródeł wodnych”.

Nad każdym z nas „prawica Pańska uczyniła moc. Prawica Pańska wywyższyła mnie. Nie umrę, ale będę żył i będę opowiadał sprawy Pańskie”.

Czy je opowiadam? — Czy opowiadam je przede wszystkim czynem swoim?

Czemuż Kościół nieustannie przypominać nam musi słowa św. Pawła, jakie napisał do wiernych w Rzymie: „Nie bądźcie mądrymi sami w sobie”?

Czyż nie dlatego, że u nas biorą górę nawyki niezgodne z duchem miłości Chrystusowej. Zaniechaliśmy zastanawiać się nad tym, „co by było dobrego nie tylko przed Bogiem, ale też przed ludźmi”. Znowu własny interes, własne plany i zamiary odsunęły na bok wolę Bożą.

Nie umiemy zachować pokoju i równowagi ducha wobec zła, co wokoło nas się wzmaga. Chcemy miecza i pomsty. Wolałyśmy o ogień z nieba. Nie wiemy, jakiego ducha jesteśmy. A tymczasem „mnie pomsta. Ja oddam — mówi Pan”.

To do Boga należy. Naszą zaś rzeczą bronić zła dostępu. Nie dać się zarazić duchem rozkładu i niemocy. I jeszcze, „jeśli łaknie nieprzyjaciół twój, nakarm go. Bo to czyniąc, węgle ogniste zgromadzisz na głowę jego. Nie daj się zwyciężyć złemu, ale zwyciężaj zło dobrem”. To nasze hasło. To nasz sztandar.

Wtedy wszystkie „narody będą się bały imienia Twego, Panie, i wszyscy królowie ziemscy chwały Twojej”.

Niech nas więc nic nie trwoży.

Nad nami Bóg. „Pan króluje”.

Ks. Roman Mielniński

dążenie do samodzielności w życiu politycznym, społecznym i kulturalnym. Nie chcą, by przewodzili im Europejczycy. Poganie XX-tego wieku pragną uczyć się nawet wiary świętej od swoich, a nie od obcych. I dlatego Ojciec św. Pius XI tak usilnie dąży do stworzenia w krajach misyjnych rodzimej hierarchii do budzenia powołań kapłańskich wśród tubylców.

Zrozumieli to w całej pełni katolicycy misjonarze, którzy coraz częściej podkreślają, że nie chcą przewodzić na misjach, lecz tylko służyć. W krajach misyjnych coraz więcej biskupów kierowników diecezji rekrutuje się spośród tubylców. Cała wielkość apostolska naszych misjonarzy wydatnia się w tym, że misjonarz z istoty swej jest, na to, by założyć Kościół, a potem iść dalej — po nowe tereny.

Praca misyjna w Japonii odbywa się powoli, lecz gruntownie. Roczny przybytek katolików wynosi 2 tysiące dusz. Przeszło połowa japońskich katolików grupuje się w diecezji Nagasaki, gdzie pracuje bardzo wydatnie polska misja franciszkańska. Japonia jest krajem o wysokim stopniu kultury; bardzo silnie jest tam rozwinięte czytelnictwo. Franciszkanie wydają więc po japońsku pismo religijne dla pogan, którym w sposób przystępny tłumaczy się zasady religii katolickiej. W Japonii bardziej aniżeli w innych krajach należy pracować nad wychowaniem tubylczego duchowieństwa. W Seminarium polskich misyj w Japonii kształcą się dziś 43 japońskich kleryków.

Na terenie Indyj*) należy zauważyć pocieszające zjawisko, że przodujący myśliciele i filozofowie tego kraju coraz bardziej skłaniają się do filozofii św. Tomasza z Akwinu.

Chiny są krajem podatnym dla działalności misyjnej; przejawia się tu jednak również tęsknota za rodzimym Kościołem katolickim, z chińską hierarchią na czele, który przemówiłby silnie do mas chińskich.

Trudniejszy do zdobycia teren przedstawia świat islamu.

Afryka liczy około 110 milionów pogan. Kapłani-misjonarze mówią z podziwem o nawróconych mieszkańcach „Czarnego lądu”, wśród których zdarzają się szczególnie liczne powołania kapłańskie.

Praca misyjna na tych olbrzymich obszarach obliczona jest na długie wieki. Dzieło misjonarzy czekać musi odpo-

wiedniej chwili, gdyż „Opatrzność boża wtedy dopiero dopuszcza do nawrócenia się danego kraju, gdy ten kraj jest już dojrzały, by utrzymać się przy rzymskiej opoście”.

O zjednoczenie Kościołów

Sprawę szczególnie bliską nam Polakom przedstawił w swym bardzo ciekawie pojętym referacie ks. dr Mystkowski z Warszawy, który mówił na temat: „My, a sprawa unijna”. Związek Misyjny Duchowieństwa chce ułatwić powrót do jedności w Kościele, do zjedno-



W ramach II Krajowego Kongresu Związku Misyjnego Duchowieństwa odbyła się konferencja Księża Dyrektorów Diecezjalnych tegoż Związku. Konferencja ta odbyła się w auli Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w czwartek o godz. 15-tej. Obradom przewodniczyli J. Eksk. Ks. Arcybiskup Nowowiejski i J. Eksk. Ks. Biskup Wetmański.

czenia wszystkich chrześcijan pod przewodnictwem Rzymu. Zadaniem Polski jest pomóc zwłaszcza tej ludności prawosławnej, która żyje na ziemiach polskich. Ojciec św. wzywa duchowieństwo i społeczeństwo polskie, by pomagało modlitwą w zjednoczeniu Kościołów wschodnich z Kościołem katolickim.

Wśród 10-milionowej rzeszy niekatolików mamy w Polsce prawosławnych na ziemiach polskich

3 miliony 738 tysięcy czyli 12,3%

całej ludności w Polsce. W zwartej masie wzdłuż granicy sowieckiej w województwach wileńskim, nowogrodzkim, poleskim, wołyńskim, ludność prawosławna dochodzi do 72% ogółu mieszkańców. Mamy tedy na kresach naszych więcej prawosławnych aniżeli rzymskich katolików. Ponieważ prawosławni są chrześcijanami schizmatykami czyli odstępcami, dlatego musimy zabiegać o ich ponowne połączenie z Kościołem świętym.

Dla polskich katolików kresy wschodnie są równie ważnym terenem misyjnym, jak dalekie kraje Azji, czy Afryki. Naszym zadaniem jest pozyskać te miliony dla katolicyzmu.

Począwszy od roku 1923 działają wydatnie na ziemiach wschodnich specjalnie utworzone w celach misyjnych gąłęzie niektórych zakonów. Stolica święta

ustosunkowuje się ze szczególną serdecznością do pracy unijnej na Kresach. W pracy tej należy mieć przede wszystkim na uwadze Królestwo Boże, a nie inne cele uboczne, polityczne.

Poczynania Stolicy Apostolskiej musimy poprzeć modlitwą i groszem ofiarnym. Potrzeba budowania kościołów na Kresach wschodnich jest olbrzymia. Brak im sprzętu liturgicznego i szat. Wielką pracę w tym kierunku podjął „Związek Polek dla Wspierania Ubogich Kościołów na Kresach Wschodnich”. Panie, pracujące w tym Związku, posyłają

bogato zaopatrzone paczki, które przynoszą wielką pomoc kapłanom-misjonarzom. Najwięcej zasług w tej działalności mają kobiety wielkopolskie z p. Swinarską w Poznaniu na czele*).

W płomiennie wygłoszonym referacie omówił ks. prałat de Ville (Warszawa)

4. Współpracę społeczeństwa z pracami misyjnymi.

Sodalicje mariańskie, organizacje Akcji Katolickiej i stowarzyszenia ściśle kościelne mają w swym programie zagadnienia misyjne. Najważniejszą sprawą jest jednakże wychowywanie młodzieży w duchu misyjnym, przygotowywanie nowych zastępów zapałonych i oddanych pracowników. Na kongresie stwierdzono

ślusnie, że należy wychowywać dzieci już od najmłodszych lat do zagadnień misyjnych.

Pięknymi wynikami pracy poszczycić się mogą Akademickie Koła Misjologiczne. Młodzież uniwersytecka wykazuje dużo zapału i dobrej woli, organizując misyjne odczyty propagandowe dla szerokiego mas społeczeństwa.

Doniosłą rolę spełniają również czasopisma misyjne, przeznaczone dla księży lub świeckich. Organem Związku Misyjnego Duchowieństwa są „Misje katolickie”. Lecz i inne czasopisma katolickie (a przede wszystkim także Przewodnik Katolicki!) otwierają zawsze chętnie swe łamy dla spraw misyjnych.

Poza wymienionymi mówcami wygłosili jeszcze referaty ks. dr Lietke Pelpin, ks. prał. dr Pawłowski Kielce, ks. dr Mańkowski Obra, dr Świdorski Płock. Zainaugurował kurs kazaniem J. Em. ks. Prymas, a zakończył bardzo serdecznym, wzruszającym przemówieniem obrady, w obecności J. Em. ks. Prymasa, najczcigodniejszy prezes Krajowego Związku Misyjnego J. Eksk. ks. arcyb. dr Nowowiejski.

Oto krótkie streszczenie doniosłych i pełnych niezmiernego znaczenia rozważań kongresowych. (zk)

* Wszelkie ofiary na rzecz kościołów kresowych należy kierować pod adresem: p. Swinarska, Poznań, ul. Ogrodowa 9.

*) Na terenie Indyj decydujące znaczenie dla nawrócenia całego kraju posiada zdobywanie duchów przodujących w Indiach dla Chrystusa. W tym celu filozofowie z Towarzystwa Jezusowego z O. Dandoy na czele zabrali się w Kalkucie do bardzo śmiałego, a w skutkach swych na wieki obliczonego dzieła, do ustosunkowania filozofii bramińskiej do teologii katolickiej.

Drugie dwadzieścia lat przy stoliku redakcyjnym

VI.

Sesja wojenna parlamentu. — Trudności podróżowania. — Głosować za, czy przeciw kredytom. — Pożyczka wojenna a socjaliści. — Awantury w parlamencie. — Liebknecht. — Berlin w dniu ogłoszenia wojny. — Wizyta u ministra. — Minister w strachu o powstanie. — Miłe spotkanie w kawiarni.

Z wybuchem wojny obawiałem się, że wciągnięty zostanę w sprawy wojenne na terenie parlamentarnym jako poseł. Obawy te okazały się płonne, gdyż rozniósł wprawdzie telegraf wieść, że zwołuje się sesję wojenną parlamentu niemieckiego na dzień 4 sierpnia, ale po gazetach od razu zaznaczono, że parlament zostanie zaraz na dłuższy czas odroczone.

Nie łatwy był dojazd do Berlina na ową sesję. Normalnie jeździ się do Berlina z Poznania 4 godziny; na sesję wojenną jechaliśmy godzin 12. Oczywiście, przyjechaliśmy za późno. Była nas trójka: wiceprezes Koła p. mecenas Władysław Seyda, śp. dr Antoni Chłapowski i ja.

Koleje były już przeładowane pasażerami, tak iż zdobywać sobie było trzeba miejsce z wielkim trudem. Postoje na stacjach przedłużały się w nieskończoność. Wszędzie widać było największy niepokój. Na dworcach płacz i lament kobiet, żegnających swoich mężów i synów.

Po przyjeździe zastaliśmy parlament już zamknięty. Z gazet zaś dowiedzieliśmy się, że parlament przed rozejściem się uchwalił rządowi pożyczkę w wysokości pięciu miliardów na cele wojenne. O to przecież chodziło, aby rząd miał za co prowadzić wojnę.

Dla nas Polaków, jak można sobie wyobrazić, ważną była kwestia, czy należało głosować za owymi kredytami wojennymi, czy nie. Z pełnego miłości serca na pewno nikt z członków Koła Polskiego nie oddał głosu za pożyczką; z nadto byliśmy traktowani przez rząd po macoszemu, by się kierować afektem. Ale wobec niezwykłej, groźnej sytuacji, w jakiej stanęliśmy, Koło Polskie parlamentu uważało za niemożliwość uchylić się od głosowania albo głosować przeciwko.

Ciekawe dla nas było także inne pytanie, jak się ustosunkują socjaliści do sprawy kredytów wojennych. I nie bez zdumienia usłyszał świat przemówienie socjalisty Hasego, który w oświadczeniu swoim wprawdzie potępił wojnę jako taką, podkreślił stanowisko swojej partii, ale — ale ostatecznie zapewnił, że socjaliści ojczyzny swojej niemieckiej nie opuszczą i spełnią swój obowiązek.



Rozkaz mobilizacyjny

Dziejowa chwila. Oficer pruski w Berlinie „Pod Lipami” odczytuje w dniu 31 lipca 1914 r. wobec zebranych tłumów rozkaz mobilizacyjny. Na twarzach widać niepokój, ale na pewno nikt z tego tłumu nie zdawał sobie sprawy, jaką doniosłość dla Niemiec będzie miało ogłoszenie tego rozkazu.

Potem odroczone parlament istotnie aż do 24 listopada.

Przed rozejściem się marszałek wniósł, jak zapowiedziano, okrzyk na cześć cesarza, narodu i ojczyzny, i — o dziwo — cała izba, nie wykluczając socjalistów, okrzyk ten powtórzyła.

Nie sądzić jednak, że zawsze te posiedzenia parlamentu były taką sielanką zgody i pokoju. O, nie! Pamiętam jedną z takich sesji wojennych, kiedy to gmach parlamentu trząsł się wprost od piekielnego hałasu i zgiełku. Przemawiał znany wówczas socjalista Ledebour, człowiek bardzo prawy i uczciwy. Domagał się zniesienia ustaw wyjątkowych i ganił postępowanie władz alzackich w Lotaryngii, gdzie ludności pochodzenia francuskiego zabraniano używania języka ojczystego nawet w kościele. Mówca żądał także poszanowania dla narodowych właściwości i praw Polaków i Duńczyków. „Rząd niemiecki potrzebuje przecież nowych przyjaciół, a działa tak, jakoby chodziło mu o stworzenie sobie nowych wrogów.” W końcu wspomniął Ledebour z oburzeniem o groźbie głównej komendy, która zapowiedziała, że za każdą spaloną wieś w Prusach Książęcych spalone zostaną trzy wsie lub trzy majątki w zajętej przez Niemcy dzielnicy, a zamieszkałej przez Polaków i Litwinów.

Podczas ostatnich słów mówcy rozległ się z ław posłów socjalistycznych okrzyk posła Liebknechta: barbarzyństwo. Był to ten sam poseł, o którym wielka część Izby wyrażała często mniemanie, że jest trochę pomyłony. Tutaj jednak znalazła chyba wyraz czysta myśl ludzka! Na okrzyk Liebknechta zawrzało w Izbie, jak w ulu. Konserwatyści z zaciśniętymi pięściami



Wojenne ogłoszenia

Oto gromada ludzi przy t. zw. litfasie czyli słupie ogłoszeniowym w Berlinie czyta w pierwszych dniach sierpnia ogłoszenia najwyższego dowództwa. Wojna zmieniała tryb życia i dotykała wszystkich. Każdy dzień przynosił nowe wieści i nowe zarządzenia.

zblizali się do miejsca Liebknechta i tylko stanowcze zachowanie się jego towarzyszy, mających równie tęgie pięści, uchroniło go od napaści. Piekło w Izbie było tak wielkie, że nie pomogły nawet kojące wyjaśnienia innego socjalisty, Scheidemanna, i marszałek parlamentu musiał zawiesić posiedzenie.

Im dalej posuwała się wojna, tym takich posiedzeń „niespokojnych“ bywało więcej. Zaostrzał się stosunek rządu do socjalistów, przynajmniej do uczciwych socjalistów.

Dziwny był ten Berlin w dniu ogłoszenia wojny. Jakby dyszał jakąś nienawiścią i nieubłaganą chęcią zemsty. Na ulicach ścisk jak w kościele na odpust. Wszędzie niezmiernie fale wojska, przybranego już w szary strój polowy. Ogromne masy ludzkie przewalały się w tę i ową stronę, głównie na ulicy Pod Lipami, w bliskości pałaców cesarskich.

Przed jednym z pałaców bezbrzeżny, gęsty tłum. I cisza. To cesarz przemawia z balkonu do tłumów. Cesarz sam także przybrany w szary polowy mundur. Słuchacze pełni zapалу. Gotowi dzisiaj podbić całą Europę, gdyby to było możliwe, i przynieść ją swojemu władcy w ofierze na tacy.

W tłumie, w którym poruszać się trudno, padają okropne wyzwiska i przekleństwa i groźby pod adresem Francji, a jeszcze więcej Anglii. Niemcy nie mogą darować właśnie Anglikom, że to oni, „nasi kuzyni“, bo królowie ich naprawdę skuzynowani, nie wahali się wypowiedzieć wojny, zapowiadając zarazem rozbić Niemiec. Przecież dzieci w szkole nauczono pozdrawiać się wzajemnie słowami: „Gott strafe England!“ („Niech Bóg ukarze Anglię!“) Szał nienawiści!

Wiceprezes Koła Polskiego, pan Władysław Seyda, któremu towarzyszyłem na tej przechadzce po mieście, miał w onych dniach smutek. Przed kilku tygodniami wyjechała żona jego wraz z córką do morskich kąpiel w Francji i pomimo, że wojna już wypowiedziana, granica zamknięta, koleje zatłoczone pasażerami, powrót szalenie utrudniony, nie wracały te panie do kraju. Uważaliśmy za stosowne złożyć w tym interesie wizytę u ówczesnego ministra spraw wewnętrznych von Loebell'a. Nie wspominałbym o tym, gdyby pan Loebell nie był okazał tego charakterystycznego strachu przed Polakami, jaki cechował w pierwszych dniach wojny wszystkich Niemców. Aha, to

mienie! Zaledwie jednym uchem wysłuchał opowiadania o zaginięciu pani prezesowej i zaledwie jednym słowem zapewnił, że zguba znaleźć się musi, a już pełen nerwowego niepokoju zaczął nastawać na nas, abysmy mu dali wyjaśnienie, jak się przedstawiają stosunki w Królestwie Polskim.

— Czy prawda, że w lasach Królestwa Polskiego zbierały się ogromne watahy żołnierza, gotowego prowadzić walkę na osobnika, tak zwaną partyzantkę.

— Panowie — mówił do nas minister — to przecież chyba nieprawda! Chyba na takie bezdroża prowadzenia wojny bez ładu i porządku nie zejdzie generalny sztab rosyjski.

Potwierdziliśmy, o ile sobie przypominam, panu ministrowi, że istotnie były wiadomości po gazetach o uciekaniu garstek żołnierzy w głąb lasów, ale też wyjaśniliśmy, że te same gazety donosiły o gruntownym oczyszczeniu lasów z partyzantek.

— Ale, panowie — wołał minister z nerwowym napięciem — nie dopuście przecież do tego, aby w Królestwie miało wybuchnąć powstanie przeciwko nam Niemcom.

To my mieliśmy wiedzieć?! A może, chociażbyśmy wiedzieli, nie puścilibyśmy pary z ust... W ogóle w takie czasy jak rozpoczęcie wojny praktyczną jest rzeczą mówić mało, a najpraktyczniejszą — nie mówić nic.

W milczeniu rozstaliśmy się z panem ministrem.

Ale ten strach przed powstaniem był tylko na samym początku wojny. Nieco później Niemcy i Austriacy właśnie pragnęli wybuchu powstania — oczywiście przeciwko Rosji. I nad wywołaniem takiego powstania pracowały sztaby generalne w Niemczech i Austrii, przesyłając na uzbrojenie legionistów w Galicji wielkie masy karabinów i innej broni.



Ostatnie pożegnanie

Oto rezerwista węgierski powołany pod broń żegna się z swoją żoną. Jakaż ona smutna, jakież zatroskane obie kobiety, które obok niej stoją! Rezerwista robi dobrą minę, ale może to ostatni uścisk dłoni i ostatnie spojrzenie. Wojna to ciężkie słowo. Lżej wymawiają je ci, co nie muszą iść na pole walki.

W bezprogramowym błakaniu się po ulicach miasta zaszliśmy także do wielkiej kawiarni Bauera. Jak pełno było na ulicach, tak też rojno i gwarno było w olbrzymich lokalach kawiarni. Wszystkie stoły i stoliki obsadzone. Prawie sami wojskowi w ryszunku polowym.

Przy jednym ze stolików siedziało kilku żołnierzy w świeżych, jakby z igły zdjętych mundurach. Bardzo uprzejmie, spostrzegłszy, że szukamy miejsca, poprosili nas do swojego stolika. Wszyscy byli nieco „zawiani“. W tej chwili potoczyła się rozmowa o fatalnej wojnie.

W przeciwstawieniu do innych przewidywali oni jakoby smutnawy koniec. W rozmowie padały obficie wyrazy złorzeczenia w stronę niegodziwych Anglików i Francuzów, którzy zaczepiają najspokojniejszy naród pod słońcem.

Wtem jeden z nich zwraca się do nas i pyta:

— A panowie jeszcze w cywilu, nie w mundurze?

Odpowiadamy, żeśmy posłami parlamentu niemieckiego, więc na razie na wojnę nie idziemy.

Na to jeden z podgazowanych żołnierzy w tej chwili wstaje, nakłada czapkę i w pozycji na baczność salutuje nas

(Patrz dokończenie na str. 55)



Wybuch nienawiści

Tak wyglądał w Paryżu w pierwszych dniach sierpnia 1914 r. lokal zniszczony z nienawiści do wroga.

Więzień za obronę sakramentu małżeństwa

Więziem tym to ksiądz Marcin Dunin, który sto lat temu zasiadał na stolicy prymasowskiej. Jak daleko rozbrzmiewa polska mowa, nie ma bodaj zakątka ziemi, w którym starsze pokolenie nie znałoby nazwiska tego arcybiskupa. Bo z nazwiskiem jego łączy się niepodzielnie książka do nabożeństwa, wydana staraniem tegoż pasterza — książka, która pięknym doborem modlitw i rzewną prostotą swych pieśni zagrzewa każdego do modlitwy. I nie raz jeszcze — mimo upływu całego wieku od śmierci jej autora — spotyka się po dziś dzień w mieście i na wsi rodziny, dla których wśród innych modlitewników mały lub wielki „Dunin” jest dobrym znajomym z lat dziecięcych i miłym towarzyszem w przejściach życiowych.

Lecz nie jedyne to wspomnienie, związane z nazwiskiem arcybiskupa. W nim bowiem katolicy polscy, a zwłaszcza diecezjanie gnieźnieńscy i poznańscy, czczą wyznawcę, który niezłomność swych zapatrywań przypłacił kaźnią więzienną.

Już początki rządów tego arcybiskupa przypadły na trudne i niespokojne czasy. Powstanie listopadowe, wybuchłe w Warszawie u schyłku 1830 r., podnieciło umysły we wszystkich trzech dzielnicach. Przewidując niepomyślny koniec tych wystąpień zbrojnych, usiłował arcybiskup uspokajać wzburzone umysły, aby „ludność nie narażała się na klęski i nieszczęścia bez uzasadnionej nadziei poprawy swego bytu”. Wpływ jego przyczynił się w dużej mierze do wybrnięcia z wielu politycznych trudności; ale czekały pasterza jeszcze trudniejsze przejścia. Z powodu przesładowczego systemu rządzenia, zapoczątkowanego przez naczelnego prezesa prowincji Flottwella, naprężyły się coraz więcej stosunki między władzą duchowną a świecką, aż w roku 1837 przyszło do otwartego zatargu w sprawie małżeństw miesz-

nych, t. j. zawieranych między katolikami a protestantami.

Sprawa tak się miała:

Jeszcze 1748 roku została wystosowana do biskupów polskich bulla papieska, która nakazywała, aby — w myśl powszechnego prawa kościelnego — wszystkie dzieci, zrodzone z małżeństw mieszanych, były chrzczone i wychowane po katolicku. Bulla ta była protestanckim Prusakom solą w oku. Celem szybszego zgermanizowania ukazał się dlatego krótko po ostatnim rozbiore Polski, bo w roku 1803, dla ziem, zamieszkałych przez ludność polską, rozkaz gabinetowy króla pruskiego o małżeństwach mieszanych, natchniony duchem polityki protestancko-germanizacyjnej. Na podstawie bowiem tego rozporządzenia nie było wolno zawierać przed ślubem żadnych układów co do przyszłego wyznania dzieci; natomiast, o ile by po ślubie rodzice nie byli w tej sprawie zgodni, miały one otrzymywać wychowanie w religii ojca. Pozornie nie było w tym dekrete nic krzywdzącego; w rzeczywistości jednak — ponieważ wskutek napływu protestanckich niemieckich urzędników o wiele częściej zdarzały się małżeństwa Niemców i protestantów z katoliczkami i Polkami,

aniżeli Polaków i katolików z Niemkami i protestantkami — Kościół i polskość traciły na tej drodze tysiące dusz w Prusach.

Widząc korzyści dekretu, rozciągnął go rząd pruski w r. 1825.

i na prowincję kościelną kolońską. Duchowieństwo nie chciało tu jednak błogosławić małżeństw mieszanych, których by zgodnie z prawem kanonicznym nie poprzedzało oświadczenie, iż dzieci będą wychowywane po katolicku. W tym stanie rzeczy Stolica Apostolska uważała za konieczne określić bliżej swe stanowisko. W r. 1830 wydał Pius VIII brewe czyli rozporządzenie do arcybiskupa w Kolonii, nakazujące wychowanie wszystkich dzieci, zrodzonych z małżeństw mieszanych, we wierze katolickiej. To brewe, ogłoszone dopiero po czterech latach, dostało się przez ówczesną prasę do wiadomości duchowieństwa wielkopolskiego. Wszczęte stąd wątpliwości i zapytania, skierowane w sprawie małżeństw mieszanych do władzy duchownej w Gnieźnie i w Poznaniu, spowodowały arcybiskupa Dunina, iż w roku 1837 zwrócił się do rządu z prośbą, aby pozwolił mu ogłosić w obu diecezjach wielkopolskich brewe Piusa VIII lub zwrócić się do Stolicy Apostolskiej o usunięcie wątpliwości. W odpowiedzi swej oświadczył rząd, że brewe wydane zostało tylko dla archidiecezji kolońskiej i podległych jej biskupstw, że przeto w diecezjach gnieźnieńskiej i poznańskiej nie może być ogłoszone, gdyż wprowadziłoby nowość przeciw dotychczasowemu zwyczajowi.

Rząd powtórzył i przestrzegł arcybiskupa, że polecił władzom cywilnym, aby natychmiast się oparły, gdyby który kapłan uzależniał zapowiedzi i ślub kościelny od warunku wychowania dzieci po katolicku. Na wypadek oporu ze strony władzy duchownej i księży zagroził rząd ostrymi karami.

Aby zaoszczędzić Kościołowi i społeczeństwu polskiemu zapowiedzianych represyj, chciał arcybiskup wyczerpać przed ostrzejszym wystąpieniem wszelkie środki pokojowe. W tym celu raz jeszcze zwrócił się do rządu z obszernym wywodem, że małżeństwo jest sakramentem i że o tym, jak kapłani mają go udzielać, żadna władza świecka rozstrzygać nie może, jedynie najwyższa władza Kościoła. Do państwa zaś należy prawo orzekania wyłącznie o cywilnych skutkach małżeństwa, do których arcybiskup nie zamierzał się by-



W owalu: Ś. p. Arcybiskup Marcin Dunin. Obok: Widok Tumu Poznańskiego z czasów Arcybiskupa Dunina, t. j. około 1840 r. Na lewo kościół N. Marii Panny, obok niego t. zw. Psalteria. Na prawo kuria prepozyta kapituły, za nią pałac arcybiskupi.

najmniej mieszać. W odwecie na to pismo zagroził rząd arcybiskupowi, w razie stosowania wspomnianego brewe, zatrzymaniem pensji rządowych, wypłacanych arcybiskupowi i administracji diecezjalnej.

Wtedy to odwołał się arcybiskup Dunin do samego monarchy, ale król Fryderyk Wilhelm III zatwierdził odmowną odpowiedź rządowi. Nie zważając na nią, polecił arcybiskup okólnikiem z 30 stycznia 1838 roku duchowieństwu swemu, by trzymało się ściśle rozporządzenia Piusa VIII, a osobnym rozporządzeniem zagroził nieposłusznym duchownym złożeniem z urzędu. W odważnym tym kroku utwierdził arcybiskupa papież Grzegorz XVI, który na konsystorzu w grudniu 1837 roku potępił bezprawnie zaprowadzoną w Prusach praktykę względem małżeństw mieszanych, przeciwną nauce Kościoła.

Rząd chwycił się teraz środków radykalnych. Wstrzymawszy rozpowszechnianie okólnika, wytoczył arcybiskupowi proces, w którym skazał go zaocznie na pół roku fortocy i złożenie z urzędu. Arcybiskup odmówił sądowi świeckiemu prawa do sądenia go, i odwołał się wprost do króla. Monarcha zniósł karę fortoczną, lecz podrzymał wyrok odnośnie do złożenia z urzędu tudzież zażądał, by arcybiskup przybył do Berlina i przebywał tam z dala od powierzonych sobie owieczek jako dobrowolny więzień. Arcybiskup pojechał co prawda do stolicy, lecz widząc, że niczego nie uzyska, powrócił w przebraniu do Poznania, by przed grożącym mu uwięzieniem wydać ostatnie zarządzenia dla duchowieństwa. Potajemny wyjazd z Berlina uzasadnił w liście do króla oświadczeniem, iż sumienie mu powiada, że wracając do diecezji, wypełnia swój święty obowiązek. „Niechaj Wasza Królewska Mość — kończył on swoje pismo — rozporządzi mą sędziwą głową. Uratowałem pokój sumienia swego i pokój mej duszy“.

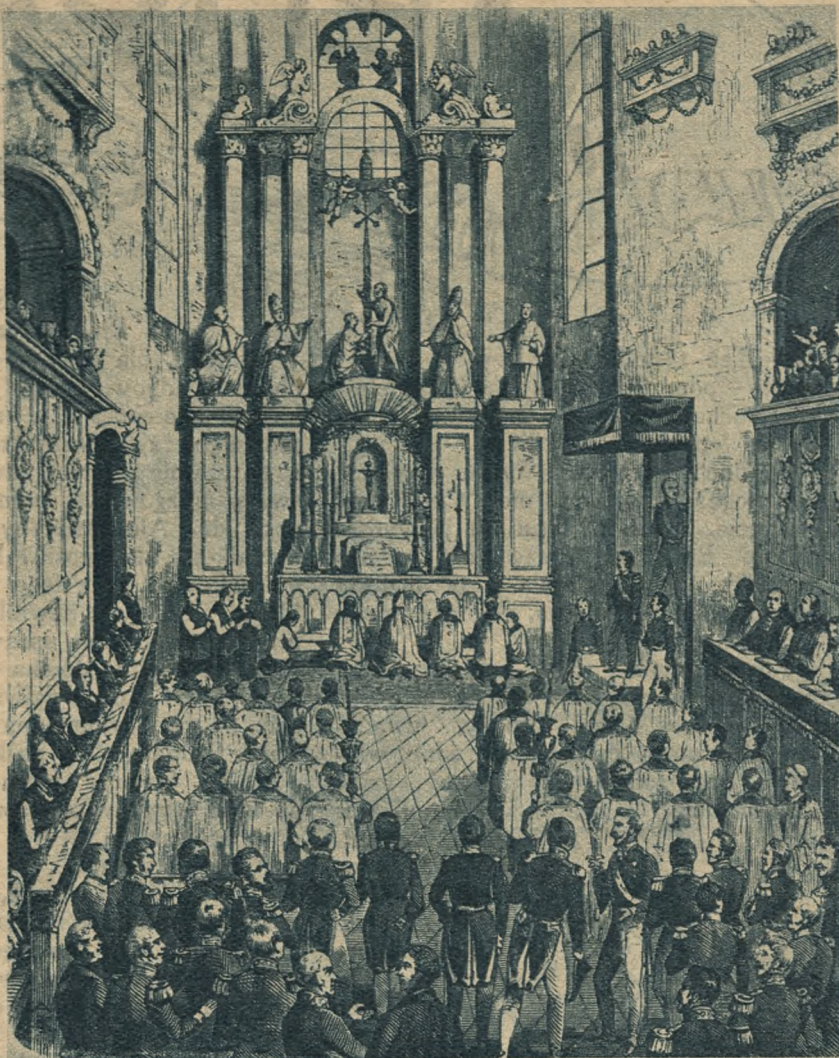
Zaledwie stanął arcybiskup 4 października 1839 r. w Poznaniu, aliści nazajutrz w nocy z 5-go na 6-go października, około 3-ciej godziny po północy, wojsko otoczyło pałac arcybiskupi. Wyłamawszy drzwi do pałacu ze strony dziedzińca, policja wtargnęła do komnat położonych na parterze. Zbudzony przez służącego, ubrał się arcybiskup w strój biskupi i tak oto ukazał się dyrektorowi policji Minutoli'emu, który wykazał się pisemnym rozkazem uprowadzenia arcypasterza do Berlina. Arcybiskup oświadczył jednak, że swojej siedziby biskupiej dobrowolnie nie opuści, uważając sobie za powinność nie odstępować w takiej chwili swej owczarni. Wtenczas policja użyła gwałtu: na rozkaz dyrektora Minutoli'ego czterej żan-

darmi wsa-
dzili arcy-
biskupa
przemocą
do powozu.
Około go-
dziny 4-tej
rano ruszył
powóz
wraz z to-
warzyszca-
nym mu
konwojem
wojsko-
wym w
stronę nie
Berlina,
lecz Koło-
brzeżu. We
fortecy ko-
łobrze-
skiej przy-
szło arcy-
biskupowi
spędzić 10
miesiący.
Mniej wię-
cej w tym
samym cza-
sie zam-
knięto we
fortecy
minden-
skiej także
za mężną
postawę
w sprawie
małżeństw
mieszanych
arcyisku-
pa koloń-
skiego, Kle-
mensa Dro-
ste zu Vi-
schering.

Oburzyło
to cały
świat kato-
licki, a tak
w Nadrenii,
jak w Wiel-
kopolsce,
przestały
bić dzwo-
ny, ucichły
organy i
pieśni,
wszelkie
zabawy

ustaly, a w Poznaniu panie polskie przywdziały żalobę. Wszystko to dokonało się, nim kapituły gnieźnieńska i poznańska zarządziły żalobę kościelną. Rząd nakazał znieść ją, ale nakaz nie skutkował...

Zmiana tronu w Prusach, na który w roku 1840 wstąpił liberalny Fryderyk Wilhelm IV, zwolennik łagodniejszych rządów, sprawiła, że arcybiskup został



Wybór arcybiskupa w Katedrze Poznańskiej

Ks. Arcyb. Dunin, o którym mowa w artykule, umarł w r. 1844, dnia 21 października, dokonał się akt przedstawiony na powyższym obrazku. Dajemy tu bardzo ciekawy obrazek przedstawiający uroczyste Te Deum po wyborze Ks. Arcybiskupa Przyłuskiego. W owych czasach wybór biskupów należał do kapituły. Po śmierci ś. p. Ks. Arcybiskupa Dunina kapituły: gnieźnieńska i poznańska przedstawiły królowi pruskiemu nazwiska sześciu kandydatów, spośród których miał być dokonany wybór. Chciano uniknąć w ten sposób ewentualnego niezatwierdzenia arcybiskupa wybranego przez obie kapituły. Król skreślił obu ówczesnych sufraganów, bo w sprawie ś. p. Ks. Arcybiskupa Dunina ostro stanęli po jego stronie.

Akt wyboru odbył się w następujący sposób. Gdy kapituły zebrały się w kapitularku przy katedrze a duchowieństwo i przedstawiciele władz w nawie katedry, przybył, z honorami powitany, pełnomocnik króla, generał-major Wilhelm książę Radziwiłł. Po modlitwie udał się do kapitularku, gdzie przedstawił swoje pełnomocnictwo. Potem wrócił wraz z kapitułą do katedry na nabożeństwo. Po nabożeństwie udał się do pałacu arcybiskupiego, aby tam czekać na wynik wyborów.

Po odczytaniu dekretów papieskich i złożeniu przysięgi kapituła dokonała wyboru. W drugim głosowaniu otrzymał Ks. prałat prepozyt kapituły gnieźnieńskiej, Leon Przyłuski znaczną większość głosów. Zawiadomiono o tym pełnomocnika królewskiego. Po przyjęciu przez niego do wiadomości wyboru ogłoszono wynik w katedrze. Potem odbyło się uroczyste Te Deum. W dzisiejszych czasach papież mianuje arcybiskupów i biskupów.

uwolniony z więzienia i ku radości swych diecezjan wrócił do Poznania. Przed twardą dłońią prześladowców nie ugiął się. Rząd jego męstwa nie skruszył. Ale zdrowie, nadszarpnięte bolesnymi i uciążliwymi przejściami, wypowiedziało posłuszeństwo. Toteż już w roku 1842, po niespełna 12-letnich rządach, spoczął arcybiskup Dunin w podziemiach katedry poznańskiej. Ks. W. Klimkiewicz

Drugie dwadzieścia lat przy stoliku redaktorskim

(Dokończenie ze str. 53)

uprzejmie, mówiąc, że sobie za zaszczyt i za szczęście uważa spotkanie się pierwszego dnia wojny z zastępcami ludu niemieckiego w parlamencie. Nie pytał na szczęście, czyśmy rzeczywiście zastępcami niemieckiego

ludu, czy nie mamy innych zadań. I dobrze się stało, bo byłby może nie zbudowany i przestałby uważać to spotkanie parlamentariuszy niemieckich jako zapowiedź szczęścia.

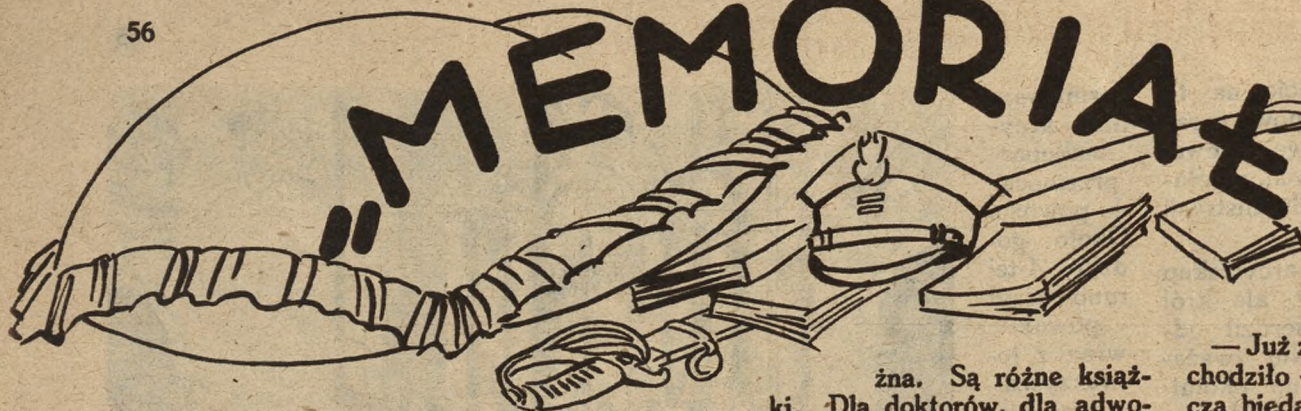
Nie chcąc się narażać na to ryzyko,

pożegnaliśmy się uprzejmie i wyraziwszy życzenie powodzenia, wyszliśmy z kawiarni.

Biedacy, już może dawno kulka położyła kres ich życiu!

Ks. Józef Kłos.

"MEMORIAŁ"



— Też tytułik sobie wybrał! — pomyśli który z moich czytelników kochanych. — Nie mógł tandeciarz czegoś lepszego wymyślić!

Trudno, kochani. Tytułu zmienić nie mogę. Absolutnie nie! Choć i nie czytacie. Zresztą tytuł nie ja wymyśliłem. Był taki lepszy gość u nas w pułku. Stąd właśnie i ta historia „memorialna” powstała, którą opowiedzieć chcę dzisiaj.

Rozpaczam więc, nie czekając nawet na wasze przyzwolenie.

Dotychczas, moi drodzy, uważałem, że mową polską nie trudno władać. Szczególnie, ku Polakiem



Kapitan zbladł. Kiwnął się parę razy.

rozumieć. Bo teraz trochę inaczej myślę. Okazuje się, że można mowę polską tak rozmaicie cudzoziemszczyzną upiększyć, że nikt jej nie zrozumie. Nawet matka rodzona, ani ojciec, nie mówiąc już o wujku albo o stryjecznej cioci.

A przyczyną tego mojego poglądu — mój przyjaciel drogi, kapral Mucha. Wzrost — metr osiemdziesiąt. Blondyn. Z pieprzykiem pod nosem. Stanu wolnego. Chłop morowy i pracowity. I do nauki bardzo chętny. Sprawiedliwie mówię. Co jaka chwilka wolna — zaraz księgę do łapy. I jazda. Tylko, że nieborak czytał bez żadnego zastanowienia. Co się przytrafiło, to i czytał. Niczego nie opuścił. Widziano kiedyś, że nawet książkę o karmieniu niemowląt i tę załasował. A rozumiecie sami, że nie każdą książkę bez specjalnego przygotowania skapować mo-

zna. Są różne książki. Dla doktorów, dla adwokatów, dla księży — no i naturalnie coś odpowiedniego pewnie i dla kaprali istnieje. No, a kapral Mucha — nie wybierając, wszystko połykał. No i naturalnie — nie zawsze wszystko swoją mózgownicą pojmował. Nawet pocił się. Ale hardy był. O wyjaśnienie nikogo nie prosił. Kapuściana jego makówka! I z tego wszystkiego — klepki w głowie pewnikiem się obluźniły. Zesztyt sobie sprawił. A do zeszytu rozmaite słówka i powiedzonka zapisywał. Takie dziwne, cudzoziemskie. I po kryjomu na pamięć wkuwał. Podpatrzyłem go kiedyś. Pytam: — Ty frajerze zatracony, po kiego licha język wykręcasz i Ligę Narodów udajesz?!...

A on mi na to:

— Odejdź ode mnie, gębą swą mi nerwy szarpiesz — i dodaje: — Człowiek inteligentny jak najwięcej takich słówek musi znać. Większy szacunek mieć będę. I was tumanów oświecę. I kanonierów.

Chciałem mu za tych „tumanów” leciutko wklepać, ale rozmyśliłem się. I tak — myślę — w mózdek szarpamy; piwa sobie na pewno nawarzy.

No i proszę was, prorokiem zostałem. Za parę dni — pierwsza heca. Przychodzi szef baterii. I ręce rozkłada. I w głowę się skrobie. My naturalnie do niego:

— Co, szefuniu drogi? Co fiło? Co tenawa milsmęrze-

się przytra-

Szef na sze słoprzy-
ne —
tnie
cze:
— Dojść
moi dro-
dzy nie
mogę,
co się z
Muchą
dzieje.
Żle u
niego
wdzia-
łonie.

— Cóż
to ta-
kiego?
— py-
tamy za-
cieka-
wieni.

— Ano
moiko-
chani,
wojsko
się na



— Panie pułkowniku, melduję posłusznie, memoriał przywiozłem.

tego Muchę buntuje. Hej! To coś nowego! Mucha był chłop bardzo porządny i krzywdy nijakiej żołnierzkom nie wyrządzał. A tu proszę, bardzo, takie słowa groźne od szefa słyszymy.

— Już z paru kanonierów do mnie przychodziło — ciągnie dalej szef. — I płaczą biedacy. To znaczy — absolutnie i dokumentnie pojąć go nie mogą.

— Ni-
by jak? —
pytamy.

— Ano
niby
wykła-
dy —
jak im
co Mu-
cha za-
cwani, to
chłopaki
ani wżab
pojąć te-
go nie
mogą.

Takie
podobno
słówka
cudaczne
wyrzy-
na, że

choć naścianę leż. Chłopaki naturalnie oczami migają — pocą się — powtórzyć tego nie mogą. Stąd i bieda. Dniami i nocami nad swoim losem płaczą. Mucha, a tak dokuczał! I co z nim zrobić? Nie wiem!

Zwiesiliśmy ponuro głowy. Żal Muchy. Ginie chłop z własnej głupoty. Jak mu tu mózgownicę rozjaśnić?

Szef naturalnie w boleści pogrążony — kapitanowi naszemu akuratnie zameldował.

— Tak i tak — powiada — ratuj posłusznie, panie kapitanie, Muchę. Wziąć chłopca za mordę potrza... Bo czuję, że całą baterią offermę do Tworek zaprowadzimy.

Kapitan się roześmiał. Powiada: — Dawajcie tu waszego mędrca. Zaraz rozprawimy się. — Zawołali na Muchę. A jakże. Piorunem się stawił. Zamknęli się w kancelarii. My naturalnie — przepisowo pod drzwiami. Podśluch sobie zorganizowaliśmy, a przez dziurkę od klucza — obserwację.

I słyszymy, jak kapitan Muchę na pieprz rozparcelowuje. Powiada, ale tak dość donośnie: — Mój drogi, bardzo dobrze, że się sam kształcicie i książkę czytacie — ale trzeba wam się było przedtem poradzić. Nie możecie byle co czytać. Nie wszystko zrozumiecie. I bigosik wam w główce się robi. I po jasną... słów jakichś cudzoziemskich używacie. I to wobec chłopców. Im bie-



— Odejdź ode mnie, gębą swą mi nerwy szarpiesz...

BIAŁY TYDZIEŃ

ROZPOCZYNAMY Z DNIEŃ 20 STYCZNIA

Dajemy wszystkim okazję do bardzo korzystnego zaopatrzenia się w dobre a tanie gatunki płócien, stołowych, firan, kap etc.

Specjalnie zwracamy uwagę Nowożeńcom, Hotelistom, Szpitalom, Zakładom i t. p.

Dla orientacji kilka przykładów:

Płótno bieliźniane 70 cm 55 gr	Płótno prześcier. 140 cm 1,15 zł
Płótno bieliźniane 80 " 60 "	Płótno pościel. 140 " 1,25 "
Płótno Polskie 80 " 65 "	Płótno gospod. 140 " 1,30 "
Płótno Krośniak 80 " 75 "	Pł. pośc. i prześc. 140 " 1,40 "
Płótno Madopolan 80 " 75 "	Płótno Wielkop. 140 " 1,55 "
Płótno " gat. I 80 " 85 "	Płótno " 160 " 1,65 "
Płótno Wielkop. 80 " 85 "	Płótno pościel. 160 " 1,35 "
Płótno Silesia 87 "	Płótno pościelowe gat. I 1,50 "
Płótno Nansuk 80 cm 1,10 zł	Płótno Silesia 160 cm 1,95 "
Nansuk 90 cm 1,25 "	Płótno Szyfon 160 " 1,90 "
Obrusowe z m. 140 cm 1,80 "	Rolosowe . . . 140 " 1,95 "
Obrusowe z m. 160 cm 3,20 "	Rolosowe . . . 160 " 2,30 "

WYROBY ŻYRARDOWSKIE

polecamy w wszystkich gatunkach i szerokościach po bardzo niskich cenach.

PODCZAS BIAŁEGO TYGODNIA

nabyć można u nas **ZA BEZCEN:**

Konfekcję damską, męską i dziecięcą, swetry, bieliznę damską i męską, kapelusze etc.

R. i C. KACZMAREK, Poznań, Stary Rynek 98/100

Prywatne Doksztalające Kursy

„WIEDZA”

Kraków, ul. Pierackiego 14

przygotowują na lekcjach zbiorowych w Krakowie, oraz w drodze korespondencji, za pomocą zupełnie nowo opracowanych skryptów, programów i miesięcznych tematów, do:

- 1) egzaminu dojrzałości gimn. starego typu,
 - 2) egzaminu ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego nowego ustroju,
 - 3) z zakresu I i II. kl. gimn. nowego ustroju.
 - 4) egzaminu z 7-miu klas szkoły powszechnej.
- Uwaga! Uczniowie kursów korespondencyjnych otrzymują co miesiąc oprócz całkowitego materiału naukowego, tematy z 6-ciu głównych przedmiotów do opracowania. Nadto obowiązkowe egzaminy badają 3 razy w ciągu roku szkolnego postępy uczniów. Wykładają najwybitniejsze siły fachowe. (P.61)

OBRAZKI KOŁĘDOWE


kolorowe i jednobarwne nakładów własnych i obcych w cenie od zł —.50 do zł 1.80 za setkę

poleca (4)

DZIAŁ DEWOCJONALII

Drukarni i Księgarni św. Wojciecha
Poznań, Al. Marcinkowskiego 22.

Cenniki oraz próbki obrazków nakładów własnych, już rozestaliśmy Przewiel. Duchowieństwu.



EMULSJA TRANOWA
WYROBU FIRMY
SCOTT
& BOWNE
kapobiega krzywicy i cholery



PULSA
ŚRODKI DO ZĘBÓW
OD WIEKU PRZODUJĄ

FPW

RÓŻNE

Zabawki

wielki wybór, niskie ceny. Kretschmer, Poznań, św. Marcina 1. Reperacja lalek. (76)

Pijaństwo

nalógowe uleczalne. Prospekty gratis. Wytwórnia chemiczna Poznań, Polna 8. (P.380)

Jakanie

usuwa pedagog specjalista, Seweryn Janosz, Legionowo koło Warszawy. (446)

Brokaty

na chorągwie, szaty liturgiczne poleca Fabryka Henryk Kraj, Łódź, Piotrkowska 67. (630)

Narzędzia

introligatorskie, maszyny do obcinania książek, ramę do sycia, prasy sprzedam zaraz. Zgłosz. Admin. Przew. Katol. 491.



Ciach..... i w palec!

Tak, to się nieraz zdarza podczas pracy przy domu. Więc bierz szybko Wistaplast i już rana higienicznie zaopatrzona! Wistaplast tamuje krwawienie, działa odkażająco i zabezpiecza ranę przed zanieczyszczeniem. Opatrunek ten przylega mocno, a mimo to nie krępuje swobody ruchów, gdyż jest elastyczny.

Do nabycia w aptekach, drogeriach i składach sanitarnych w oryginalnych opakowaniach już od 40 groszy począwszy. PEBEKO Spółka Akcyjna w Poznaniu

Przylega dokładnie,
nie krępuje
swobody ruchów

Doraźny
opatrunek elastyczny
Wistaplast

OGŁOSZENIA DROBNE

OBELGI

Niniejszym **przepraszam** łą drogą p. Bronisławę Michalakową, zam. w Grudziądzu, przy ulicy Pańskiej 23 za rzucone na nią w swoim czasie oszczerstwo, które mogło w swej konsekwencji narazić jej opinię. Odwołuję tym samym użycie niewłaściwych wyrazów. Wiktor Lewandowski, Grudziądz, ul. Spichrzowa 57. (497)

RÓŻNE

Chłopczyka

6 miesięcznego oddam na własność. Jestem wdowa, mam 5 dzieci, znajduję się w krytycznym położeniu. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 464.

Dzierżawy

300 do 500 mórg poszukuje, Pomorzę lub okolica Bydgoszczy. Warunki objęcia piśm. Adm. Przew. Kat. 469.

WOLNE POSADY

Potrzebny **kowal-mechanik** z dużym doświadczeniem, zamierzającym do maszyn i motorów, przyzwyczajony do precyzyjnej pracy również znający zwykłą wiejską kowalską robotę, posiadający komplet własnych narzędzi. Dobre świadectwa konieczne. Zgłoszenia „PAR” Poznań nr 53,74. (P. 6)

Gospodyni-

kuchmistrzynie, pierwszorzędnie polecanej poszukują Węgiec, poczta Janikowo. (479)

Stelmach

biegły w swym zawodzie z zaciętnymi potrzebny od 1 kwietnia br. Majętność Buszewo poczta Lubosina pow. szamotulski. (444)

Dobrze polecany **owczarz** kwalifikowany, własny zaciąg potrzebny od 1 kwietnia. Zgłoszenia pisemne Maj. Linowiec p. Orchowo, Mogilno. (440)

Potrzebny od 1. IV. 1938 do obory zarodowej 70 krów i młodzieży, rutynowany **szwajcar** co najmniej z 4-ma zaciętnymi najchętniej z silnymi własnymi dziewczętami. Dom Cielęta, poczta i stacja Brodnica, tel. 68. (446)

Włodarz i skotarcz potrzebni od 1 kwietnia 1938 r. Zgłoszenia Maj. Komierowo, p-ta Przepalkowo, powiat Sępólno Kr. (439)

Potrzebne dwie **dziewczyny** do rolnictwa. Poznań, Zakład św. Józefa, ul. św. Józefa 7. (481)

Majątek Baby stacja Odolanów poszukuje **włodarza i 2 fernali** z zaciętnym. Zgłoszenia osobiste na własny koszt. (504)

Poszukuję **szwajcara-dojarza** od 1. IV. 38. ew. wcześniej do 130 sztuk z młodzieżą, z własnymi czeladnikami. Zgłosz. z odpisami świadectw i warunkami przyjmując Maj. Poręty-Jablon, p. Zambrów, Łomżyński. (477)

Stara **dziewczyna** znajdzie stałą posadę. Zgłoszenia pisemnie Adm. Przew. Kat. 522.

Pisarza

podwózkowego poszukuje się 15 lutego lub 1 marca. Wymagana bezwzględna znajomość gospodarstwa podwózkowego, zamieszkanie do inwentarza oraz praktyka z dobrych gospodarstw. Pensja 50 zł i pełne utrzymanie. Oferty składać Adm. Kobiernycka poczta Sędzice wojew. Łódzkie. Nieuwzględnione bez odpowiedzi. (480)

Potrzebny natychmiast **ogrodnik-pszczelarz-szofer**, prawo jazdy, na folwark, zgłoszenia pisemnie. Szymankiewicz, Jurkowo, p. Jerzyce, pow. Mogilno. (489)

Majątność Miałowice poczta Kcynia poszukuje od 1. IV. 1938 bardzo dobrze poleconego **włodarza** (486)

z dłuższą praktyką w intensywnych majątkach. Nie uwzględnione bez odpowiedzi.

Włodarza doświadczonego, **szwajcara** z własnym zaciętnym, **polowego-rybaka**, **szotera-mechanika** pierwszorzędnymi referencjami. Poszukuje od 1. IV. Majątek Grodziec k/Konina. Odpis świadectw. Nieuwzględnione bez odpowiedzi. (461)

Ślusarza-maszynistę włodarza oraz **szwajcara** sumiennych wykwalifikowanych, z dłuższą praktyką poszukuje od 1 kwietnia 1938 Zarząd Dóbr Jeziorki, poczta Jeziorki k/Poznań. (5)

Od 1. 4. 38. potrzebny **szofer** uczciwy, trzeźwy. Tylko pierwszorzędne referencje będą uwzględnione. Zgłoszenia Majątek Piwnice, poczta Świerczyński, powiat Toruń. (474)

Uczeń chcący wyczerpie się szewstwa, pochodzący z porządnej rodziny, może się zaraz zgłosić. Jan Pikoń, Poznań, Wyspiańskiego 12. (447)

Potrzebny od 1 kwietnia 1938 r. **włodarz**

do zaciągu na większy majątek, energiczny, z odpowiednią praktyką z dziedziny włodarstwa i poleceniami oraz własnym zaciętnym (możliwie 3 dziewczyny). Zgłoszenia li tylko pisemne z odpis. świadectw do Zarządu Majętności Krotoszyn, poczta Barcin, powiat Szubin. (487)

Potrzebne zaraz **bufetowa i służąca** Licznierski, Restauracja Dworcowa, Starogard. (470)

Poszukuję **pokojujowej** pranie, prasowanie, sprzątanie, pensja 25. Maj. Bocheniec, poczta Golub. (451)

Włodarz

z własnym zaciętnym i kilka rodzin z zaciętnym na deputat potrzebn. Majętn. Konarzew, pow. Krotoszyn. (523)

POSTUKUJĄCY PRACY

Mistrz

siodlarski, tapicer, wszechstronnie wydoskonalony, nadzwyczajne świadectwa, dzielný, garbarz, szuka posady dużym majątku. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 483.

Organista zakryty, trzyletnia praktyka, posiada dobry głos, prowadzi chór, kancelarię, akcję katolicką, zna gospodarstwo i ogrodnictwo, poszukuje posady zaraz. Zgłosz. Admin. Przew. Katol. 484

Leśnik

żonaty, lat 34, ukończona szkoła/leśnicza, odbyta służba wojskowa, długoletnia praktyka, szuka posady. Ludwik Geppert, Brzezinka, ul. Leśna 370, pow. Katowice. (462)

Gospodyni-kucharka

pochodzi ze wsi, lat 26, ukończona szkoła gospodarza, obeznana w wszelkiej pracy, wchodzącej w zakres kuchni, obora, chów drobin, trzody (chlewnie), oraz prace w ogrodzie, polu. Pieczenie chleba, ciast, zaprawianie zapasów zimowych. Zmieni posadę od 15 lutego lub 1. III. na wieś do jednej osoby, namiętniej na probostwo. Łaskawe zgłosz. Adm. Przew. Katol. 524.

Inteligentna

młoda z Szkołą Gospodarczą, praktyka na majątku poszukuje posady zarządzającej. Zgł. Adm. Przew. Kat. 507.

Ogrodniczka

egzaminowana przez Włp. Izbę Rolniczą poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia Adm. Przew. Katol. 450.

Nadszwajcar

żonaty, dzielny w swym zawodzie, polecenia pierwszorzędne. 11 lat praktyki, poszukuje posady od 1. IV. 38. Józef Wielguski, Żelice pow. Wągrowiec. (510)

Panienska

ukończyła szkołę Przemysłową, rok praktyki kupieckiej, szuka posady ekspedientki, do starszej pani lub dziecka. Oferty Administr. Przew. Katol. 511.

Pokojowa

uczciwa, pracowita, znająca szycie, haft i wszelkie roboty, szuka posady. Wymagania skromne, najchętniej na plebanię, lub do towarzystwa starszej pani. Zgł. Adm. Przew. Katol. 427.

Starsza panna

skromna, religijna, dobrze wychowana, zna gotowanie, poszukuje posady. Może być do chorej osoby. Zgł. Adm. Przew. Katol. 406.

Szofer

ogrodnik, kawaler, znający usługę, zmieni posadę zaraz lub później. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 411.

Ogrodnik

kawaler, poszukuje posady samodzielnej, dobry fachowiec, wszechstronna znajomość, dobre referencje. Zgłosz. pisemnie Adm. Przew. Katol. 418.

Panna

inteligentna, lat 25, obeznana z szwajcem, szuka samodzielnej posady, najchętniej samotnej osoby. Zgł. Adm. Przew. Katol. 442.

Młoda panienska

z praktyką poszukuje posady do dzieci. Zgł. Adm. Przew. Kat. 499.

Ogrodnik

kawaler lat 28, zna wszechstronnie swój zawód, również obsługę palacową, szuka pracy zaraz. Bakowski, Trzemeszno, Dworzec. (498)

Młodzieniec

z dobrego domu pragnie wyczerpie się zegarmistrzostwa i rytmicznictwa. Zgłoszenia Adm. Przew. Katol. 478.

Organista

dobra rutyna, kawaler, posiada praktykę ogrodniczą, poszukuje posady. Zgłoszenia Adm. Przew. Katol. 503.

Szuka pracy ogrodnik

specjalista, gospodarz, bartnik, gajowy, poszukuje zajęcia na majątku na ordynaryj albo na ogrody handlowe, żonaty, lat 35, jedno dziecko Okolica objętna. Zgł. Adm. Przew. Kat. 502.

Dziewczyna

uczciwa, pracowita, świadectwa dobre, szuka posady pokojowej, najchętniej na majątku. Łaskawe zgłosz. Adm. Przew. Katol. 496.

Osoba

inteligentna, miłej powieży, obejmie posadę zarządzającą gospodyni, samotne osoby, lub większym domu, praktyka referencje. Rzeszów „Stella” 3 Maja 8. (526)

Włodarz-ekonom

z wieloletnią praktyką wzorowych gospodarstwach, dobre polecenie, trzeźwy, sumienny, szuka posady zaraz lub później. Obeznany z hodowlą i leżeniem inwentarza, uprawą ciężkiej ziemi. Łaskawe zgłosz. Adm. Przew. Katol. 500.

Szwajcar

dojarz, żonaty, 31 lat, kilkuletnia praktyka, pragnie zmienić posadę od 1. 4. 38 r. Zgłosz. pisemnie Administr. Przew. Katol. 492.



Wyborowe czytanie
na wszystkie
wieczory simowe.
Administracja miesięcznika
„TECZA”
wysyła każdemu, kto nadesłże swaczkami lub przez P. K. O. 201.270 50 gr na numer (jedna osoba może zamówić tylko pięć numerów) poszczególne numery miesięcznika „Tecza” z roku 1934, 1935, 1936 i 1937 r.
Każdy numer zawiera 84 stron druku, wielobarwną okładkę, kilkadziesiąt kolorowych i swyktých obrazków.
Liczne opowiadania, nowele, opisy podróży, artykuły, humoreski, rozrywki.



Administracja „TECZY”
Poznań, Al. Marcinkowskiego 22
P. K. O. 201.270



Numer okazowy (1)
na rok 1938-my wysyłamy po otrzymaniu 1 zł



Okładka z nr 1, 1938 r.

Ziemiopłody

(Giełda z dnia 12 stycznia 1938 r.)
Warszawa

pszenica czerwona, szklista	775 g/l	30.00 — 30.50
.. jara 753 g/l	..	00.00 — 00.00
.. jednolita 748 g/l	..	29.50 — 30.00
.. zbierana 737 g/l	..	29.00 — 29.50
żyto I stand. 693 g/l	..	23.50 — 24.00
.. II stand. 435 g/l	..	21.75 — 22.50
jęczmień browarowy 678-684 g/l	..	20.00 — 20.75
.. .. 673-678 g/l	..	21.75 — 22.25
.. .. 649 g/l	..	20.00 — 20.25
.. .. 620,5 g/l	..	19.50 — 19.75

Poznań

Ceny transakcyjne:
Ceny orientacyjne:

żyto	..	21.75 — 22.00
pszenica I stand.	..	26.75 — 27.25
.. II	..	27.50 — 28.00
jęczmień o wadze 638-650 g/l	..	19.50 — 19.75
.. o wadze 673-678 g/l	..	19.75 — 20.25
.. 700-717 g/l	..	20.25 — 20.50
.. browarowy	..	20.75 — 21.75
owies I stand. 480 g/l	..	20.50 — 21.00
.. II 450 g/l	..	19.50 — 20.00

Bydgoszcz

Ceny transakcyjne:
Ceny orientacyjne:

żyto	..	22.75 — 23.00
pszenica I stand.	..	27.75 — 28.00
.. II	..	26.75 — 27.00
jęczmień browarowy	..	21.00 — 22.00
.. o wadze 673-678 g/l	..	19.50 — 19.75
.. 644-650 g/l	..	19.00 — 19.25
owies zadeszczony	..	20.00 — 20.25

OGŁOSZENIA: Za wiersz milimetrowy 1-lamowy w ogłoszeniach zwykłych 50 groszy; strona obejmuje 218 mm szerokości i podzielona jest na 8 (ośm) lamów; wysokość strony wynosi 300 mm. **Ogłoszenia drobne:** za słowo 35 groszy; słowo podkreślone 70 groszy; dla poszukujących pracy za słowo 10 groszy, słowo podkreślone 20 groszy. Termin przyjmowania zleceń — 11 dni przed datą nr. Za terminowe umieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy; zastrzegamy sobie prawo nieprzyjmowania ogłoszeń bez podania powodów. Ogłoszenia drobne umieszczamy tylko za uprzednim nadesłaniem gotówki. **Przy nadsyłaniu ofert do Administracji należy podać na kopercie koniecznie odpowiadający numer ogłoszenia.**

CO POWINNY WIEDZIEĆ KOBIECY

w wieku od 40 — 50 lat.

Kobiety między 40 i 50 rokiem cierpią czasami na różne dolegliwości, jak uderzenie krwi i zawroty głowy — bóle.

Sole Kruschen zawierają różne sole. Niektóre z nich pomagają w usuwaniu zbytecznych substancji z organizmu w sposób łagodny. (182)

Sole Kruschen stanowią ochronę przeciwko chorobom, ponieważ dostarczają organizmowi soli odżywczych w proporcji wymaganej przez naturę.

Sprzedż w aptekach Zł 2.20 i 1.50.

Zła przemiana materii przyspiesza starość

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, mdłości, język obłożony. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtacze, artretyzmie ma zastosowanie „Cholekinaza” H. Niemojewskiego.

Broszury bezpłatnie wysyła laboratorium fizjologiczno-chemiczne „Cholekinaza”, H. Niemojewski, Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i sklepy apteczne. (962)

POSZUKUJĄ PRACY

Ogrodnik
kawaler, poszukuje posady. Zgłośz. Adm. Przew. Katol. 475.

Organista
kawaler, dyplom ukończonej Salezjańskiej Szkoły Organistów, prowadzi biuro parafialne, dobre świadectwa posiada z praktyki, przyjmie posadę od zaraz. Łask. zgłośz. Adm. Przew. Kat. 485.

*Orego
dla roszniarania
sprawy żydowskiej
oni domagają się*

- 1 Traktować Żydów tylko jako cudzoziemców i to jako cudzoziemców niebezpiecznych.
- 2 Poznać i odrzucić wszystkie błędy filozoficzne, polityczne i ekonomiczne, którymi nas zatruli.
- 3 Przywrócić w dziedzinie politycznej i ekonomicznej organa własnego życia, które uczyłyby nas p a n a m i u siebie.
- 4 Stworzenia żydowskiej większości po obu brzegach Jordanu.
- 5 Ustanowienia państwa żydowskiego w Palestynie na podstawie rozumu i sprawiedliwości w duchu Torry.
- 6 Repatriacji do Palestyny wszystkich Żydów, którzy tego pragną.
- 7 Zniesienia diaspory.

OTO WNIOSKI Z REWELACYJNEJ KSIĄŻKI
DE VRIES DE HEEKELINGEN'A

I Z R A E L JEGO PRZESZŁOŚĆ I PRZYSZŁOŚĆ

Zł 4.-

W REUMATYZMIE
artretyzmie
i nerwobólach
stosuje się 2-3 tabletek Togonal 3 lub
4 razy dziennie. Togonal jest dobrym
środkiem przeciwbólowym

Ś W I E C E GROMNICZNE

poleca po znanych niskich cenach w wielkim wyborze

(896)

CENTRALNA DROGERIA
J. CZEPCZYŃSKI - Poznań
Skład detaliczny STARY RYNEK 8.
Tel. zbiorowy 4545. Tel.: 3324, 3315, 3115 i 3238.
Oddział: DROGERIA „UNIVERSUM“
ul. Fr. Ratajczaka 38. Telefon 27-49.

GDY CIERPIENIA NIE DAJĄ WAM SPOKOJU

przy guzach krwawnicowych i hemoroidach, stosuje się przynoszący ulgę środek roślinny

HEMOROIDAL — RAWSKI.

Skład główny: Apteka magistra J. Rawskiego, Warszawa, ul. Mariańska Nr 12 róg Twardej.



Wysuszone mydło Tukan w paczkach po 500 gramów. (p. 727)



Spec krem
PRZYJACIEL
SKÓRY

R. MARCIKOWSKI S. A. Poznań

NERWOL
CHEMIKA DR. FRANZOSA
NACIERANIE
STOSUJE SIĘ PRZY:
REUMATYZMIE
KŁUCIU Z POWODU PRZEZIĘBIENIA
POSTRZALE ISCHIASIE I T P
DO NABYCIA W APTEKACH
WYROB I GŁÓWNA SPRZEDAŻ
APTEKA MIKOLASCHA
L 6 V KOPERNIKA 1

JEDZ RYBY *wzmocnisz* **MIĘŚNIE; NERWY**

PROŚBY

Staruszka
74 lat, kaleka na obie nogi, prosi litościwie osoby o hotel lub wózek. Łaskawe zgłosz. Adm. Przew. Kat. 465.

WOLNE POSADY

Dziewczyna
do wszystkiego i z gotowaniem potrzebna, pierwszeństwo wielkopolanki wiejskiej. Zgł. piśmienne Administr. Przew. Katol. 467.

Wychowawczynie

potrzebna zaraz do dziewczynki 6, chłopczyka 3 lata, tylko dobre świadectwa uwzględnione. Wymagany język francuski lub niemiecki. Majątek Wąlycz, Wąbrzeźno Pomorze. (482)

Włodzara

do koni z posytkami i szwajcara z własnymi ludźmi do 60 krów dobrze poleconych poszukuje Maj. Żelice, powiat Wągrowiec. (506)

Solidny samotny urzędnik

gospodarczy ze szkołą i praktyką potrzebny od 1 kwietnia r. b. do pomocy właścicielowi. Adres Maj. Ostoja pocz. Koźminek, k/Kalisza. (509)

Potrzebny ogrodnik
kawaler. Lutynia pocz. Kotlin. (508)

Kowal

maszynista, własne narzędzia, nad deputa, dwóch zaciągników, potrzeba 1 kwietnia. Maj. Ryniec, powiat Kępno. (458)

Poszukuje się od 1 lutego wykwalifikowana **pokojowa** pensja 25 zł. Odpisy świadectw do majątn. Dobiesławice poczta Wierchosławice, pow. Inowrocław. (468)

POSZUKUJĄ PRACY

Pszczelarz-strzelec
żonaty, współpracownik „Bartnika Wielkop.”, obejmie od 1. 4. 38. lub zaprowadzi pasiekę nastawioną na dochód; zamierzony hodowca zwierzyńcy, może zająć się także dozorem lasu lub fachowo ogrodnictwem. Zgłoszenia Administr. Przew. Katol. 488.

Szofer

mechanik zna ogrodnictwo, oprócz samochodu może objąć ogród lub elektrownię. 18 lat praktyki, długoletnie świadectwa poszukuje pracy zaraz lub od kwietnia. Zgłoszenia Adm. Przew. Kat. 472.

Kto

z szlachečných Państwa udzieli posady jakiegokolwiek, posiadam 13 lat praktyki jako ksiązkowy, kasjer, magazynier i t. d. Mam lat 29. Obecnie bez pracy w ciężkim położeniu, bez środków do życia, stara matka i chora siostra na utrzymaniu. Wymaganie skromne, miejscowość obojętna. Zgłoszenia Administr. Przew. Katol. 452.

Polecam panienkę

uczciwą, skromnych wymagań do sklepu lub dzieci. Jastrzębska, Włocławek, ul. 3-go Maja 30. (455)

Gospodyni

samodzielna, wiek średni, zna wszechstronnie gospodarstwo wiejskie. Oferty szczegółowo, znaczek. Adm. Przew. Katol. 454.

Stangret

żonaty, lat 45, kawalerzysta poszukuje posady od 1. 4. 38. Dobre świadectwa. Kastruje, ogiery, knury. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 443.

Sierota

25 lat, pragnie przyjąć posadę przy kucharzu lub kucharce, jako elektra celem wyuczenia się gotowania bez wzajemnego wynagrodzenia we dworze lub gdziekolwiek. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 453.

Urzędnik

gosp. znajdujący się w ciężkim położeniu prosi szlachečných chlebobadców o udzielenie posady zaraz lub później. Posiada chlubne świadectwa, zamierzony rolnik, hodowca, leczenie, szkołę rolniczą. Okolica obojętna, najchętniej kresy, za kawalera - żonatego. Łask. zgłosz. Administr. Przew. Katol. 457.



WYTRZYMAŁOŚĆ ŻOŁNIERZA JAPANEJSKIEGO

znana jest na całym świecie. Tajemnicą jej tkwi we właściwej pielęgnacji nóg. Codzienna 15 minutowa kąpiel nóg w roztworze soli ELENTRAT, jedyniej, zawierającej wszystkie lecznicze i kosmetyczne składniki z siarką i żółcianami na czysto, wystarcza, by najbardziej zmęczone i obolałe nogi odzyskały odporność na największy wysiłek. Znajdacie w aptekach, drogeriach i perfumeriach niezapaloną soli ELENTRAT.

Za zwrotem ogłoszenia wysyłamy bezpl. próbki. L. NASIEROWSKI, Warszawa, Kaliska 9.

POSADZKĘ PARKIETOWĄ

wyborowej jakości absolutnie suchą, z fachowym układaniem pod gwarancją dostarcza (P. 604)

Fabryka Krzesel Gościcino, Sp. Akc. w Gościcinie, pow. Morski.

Szwajcar-dojarz

obeznany w oborach oddojowych i zarodkowych, 14 lat praktyki, świadectwa dobre, poszukuje posady od 1. 4. 38. Okolica obojętna. Oferty (Jan Szymański Czechowo, pocz. Jarząbkowo, pow. Gniezno. (459)

Szwajcar

lat 48, poszukuje posady 1. 4. 38. z własnymi ludźmi. Stanisław Stachowiak, Nowawiec, pocz. Kaźmierz Szamotulny. (456)

Służący

starszy wolny od 1. 4. Wawrzyniak, Kalisz, Cicha 3 m 8. (449)

Majątek któremu zależy na sumiennym i pracowitym **dojarzu**, prosi o łask. zgłoszenie Antoni Napierała, Zatom-Nowy pow. Międzychód. (448)

Rutynowany rolnik

Poznańczyk lat 40, z długoletnią praktyką większych majątków, żonaty, mała rodzina, w niewypowiedzianej posiadzie, pragnie takową zmienić, od kwietnia ewtl. lipca. Łask. zgłosz. Administracja Przew. Katol. 466.

Rymarz

szuka posady na majątku. Ławicki, Łosiniec, Wągrowiec. (490)

Leśnik-bażantarnik

Pomorzanin, lat 35, żonaty, 15 lat praktyki wszechstronnie opanowany w swym zawodzie, dobry tępiciel drapieżników, kłusowników, energiczny, sumienny, uczciwy, obecnie na samodzielnej posiadzie leśniczego, poszukuje posady zaraz lub 1. 4. 38. r. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 505.

Absolwentka

szkoły rolniczej, 6-cio miesięczna praktyka pielęgnarska, przyjmie pracę pielęgnarską lub lektorki do towarzystwa starszej pani. Dobrze czyta i pisze. Uczciwa i w pracy solidna. Zgłoszenia Adm. Przew. Kat. 494.

Szofer-stangret

lub służący z dwoma posytkami poszukuje posady od 1. 4. 1938. Świadectwo dobre. Józef Grygier, Piotrków Kuj. (460)

Ogrodnik

kawaler, dziesięcioletnia praktyka poszukuje posady. Oferty Administr. Przew. Katol. 471.

Poszukuję dla pobożnego młodzieńca 27 lat, **nauki** przy kucharzu w sztuce kulinarnej

z uwzgl. jarkiej. Za naukę zaplać. Ks. Baranowski, Dzierżkowiec woj. lubelskie. (474)

POPYT WZRASTA!
ROZPOCZĘLIŚMY PRODUKCJĘ
NOWEJ SERII



PHILIPS
Super **4-38**

dakom i tak nauka żołnierska nieraz trudu zadaje, a wy miast pomagać — kompletnie im życie zapaskudzacie. Po polsku macie mówić — jak na żołnierza polskiego przystało.

My naturalnie za drzwiami głowami kiwamy na znak zgody. Jasna rzecz. Nawet święci i ci pewnikiem po polsku gadali.

A na to wszystko nasz Muszka odpowiada. Ale jak? Niech go grom spali.

— Panie kapitanie — ja absolutnie w ogóle i w szczególności żadnej destrukcji nie wprowadzam — à propos zaś edukacji mojej i erudycji nic kompetentnie powiedzieć nie mogę. Abstrahując jednak intelektualnie i personalnie poziom moich subalternów — chcę ich zdumpingować celem zweryfikowania ich jaźni odnośnie kulturalnej konwersacji i naukowego defetyzmu. Zbyt niska gradacja tworzyw umysłowych powoduje deficyty wyszkoleniowe i dekompozycję w baterii. — To wszystko co w dedykacji panu kapitanowi miałem zdefiniować.

Dech nam zaparło. Myślimy drząc: kapitan nasz taką teraz dekompozycję z Muchy robi, że mała zielona na pewno z deficytem z kancelarii wyjdzie. Zaglądamy przez dziurkę do wnętrza. Kapitan zbladł. Kiwnął się parę razy. Chciał coś powiedzieć. Ale tylko palcem w czoło się pukał. Ustami poruszył i cichutko szepnął: — Odejdźcie, Mucha, i to szybko, bo czuję, że jeżeli z wami choć jeszcze chwilę pogadam — to na amen zwariuję.

Mucha ostrogami brzęknął — ostro się zawrócił i cap do drzwi. Ledwie odskoczył — a tobym z pewnością gruchę nad łbem nosił. Z uśmiechem spojrzął na nas.

— No i co? — powiada. — Plemię barokowo-rokokowe! Słyszeliście, jak z dowódcą gadałem. U... paradoksy wy cholerne... I poszedł dumny, jakby na loterii wygrał stawkę.

Zwiesiliśmy głowy. Żle! Wariat — wyraźnie z niego wyłazi. Kapitan pewnikiem karetkę pogotowia zamówił.

— No i co? — powiada. — Plemię barokowo-rokokowe! Słyszeliście, jak z dowódcą gadałem. U... paradoksy wy cholerne...

I poszedł dumny, jakby na loterii wygrał stawkę.

Zwiesiliśmy głowy. Żle! Wariat — wyraźnie z niego wyłazi. Kapitan pewnikiem karetkę pogotowia zamówił.

A że nas paradoksami nazwał, niech go tam! Choroba! Trzeba wybaczyć!

Próbował parę dni później kapitan znowu z Muchą rozmawiać. Ale gdzież tam! Znowu na tarabarskim języku coś wyświechtął, że nasz dowódca wcześniej do domu poszedł. I ordynansowi zinnym prysznic kazał przygotować.

Tak i pozostał Mucha. Ale pilnowali. Bronili chłopców, żeby ich swoimi wykrętami na śmierć nie zajeżdżili.

Ale Pan Bóg nie rychliwy ale sprawiedliwy. Zoczył pewnie, co się u nas w baterii dzieje. I postanowił Muchę ratować — ale przedtem za jego głupotę ukarać.

I ukarał. Dotąd Mucha pamięta.

Byliśmy już na poligonie, na strzelaniach. Od rana do nocy sobie pukamy. Stoimy kiedyś tak rankiem — do ognia się szykujemy i raptem widzimy, że pułkownik naszego kapitana dość tego wato sztorcuje:

— Kapitanie — powiada — ja już wczoraj panu przypominałem, żeby mi przedstawić ten memoriał w sprawie strzelań — a pan nic. Widzi mi się, że pan gwizdże na moje uwagi.

Kapitan naturalnie na baczność się poderwał, no, trószeczkę może zbladł i poczerwieniał. I ma się rozumieć grzecznie odpowiada:

— Co przepraszam, to przepraszam. Memoriał gotów. Całą noc go pisałem, ale z rana z baterią wychodząc, na łóżku zapomniałem. Zaraz go doręcę. Już się robi.

Zakrzętał się kapitan biedny i na Muchę kiwnął:

— Hej, Mucha, na koń i piorunem do obozu! U mnie w namiocie na łóżku memoriał leży. Błyskawicą dostarczcie!

— Rrozzkazz, paanie kapitanie! — wrzasnął Mucha — mam przywieźć memoriał, co na łóżku leży — już lecę jak ten progress.

Musiał jucha słówko wtrambolić. Pułkownikowi pewnie zaimponuje, że on taki subtelny. A niechże go kule biją!

Po godzinie wraca. Koń w pianie, Mucha zdyszany. A pod pachą coś ogromnego i białego trzyma. Co za sztuka? Patrzymy, co dalej będzie.

Z konia złazi. Spreżystym krokiem do pułkownika się dowala.

— Panie pułkowniku, melduję posłusznie, memoriał przywoziłem.

— Co takiego? — co...o?

Twarz i kark pułkownika zburaczały.

— Jaki memoriał? Panie kapitanie, co to za gość!? To chyba pomyłony!? Z łańcucha się zerwał, czy co!?

Kapitan podbiegł.

— Mucha, na litość, cożeście najlepszego przywieźli?!

— No, jak to... — wymamrotał Mucha głosem nieco niepewnym — wiadomo — ten tego... Memoriał właśnie...

— Memoriał!? Memoriał — zaryczał kapitan. — Oferma wy — szrapnelem w łeb bity. Kaleka mózgowy! Patrzejcie go!

I do reszty zgłupiałemu i stumaniałemu Musze wyszarpnął spod pachy... dużą... poduszkę w poszewce, z koronkami i z monogramem.

Pułkownik znowu zaczął mdleć ze śmiechu.

— To wy, ten... tego, komarze... czy jak wam tam, Mucha, myśleliście, że to... oj, nie mogę... że to memoriał?

— Tak jest, melduję — drząc i czerwieniąc wyjęczał Mucha. — Myślałem, że jak na łóżku i memoriał — no, to chyba... właśnie... poducha.

Kapitan spojrzął. W oczach miał łzy. Baterii nie było. Tarzała się już od paru chwil w trawie z szefem na czele, porykując serdecznie od czasu do czasu. Mucha spojrzął — poczerwieniał, odszedł i usiadł zakrywając twarz dłońmi. Od tej chwili został w naszej baterii kapralem Memoriałem. Rodowe nazwisko zgineło.

I od tej chwili przestał biedaczysko na poduszce sypiać. Nie mógł. Bezsenności dostawał. A chłopcy z jego działonu odetchnęli. Zaczął mówić po polsku. I żadnej dekompozycji już w baterii nie było. W. R-wicz.

RÓŻNE WIADOMOŚCI

Zgon b. Prymasa Normandii. Dnia 3 stycznia br. o godz. 13,30 zmarł w Nicei b. arcybiskup Rouen, msgr. Andrzej du Bois de la Villerabel, Prymas Normandii. Zmarły otrzymał przed śmiercią błogosławieństwo Ojca św. Sp. ks. arcybiskup Andrzej du Bois de la Villerabel był wielkim przyjaciелеm Polaków.

Sp. ks. Mieczysław Meissner. W Grabowie nad Prosną zmarł niespodziewanie w 60 r. życia miejscowy proboszcz sp. ks. Mieczysław Meissner poprzednio przez 25 lat prepozyt w Środzie.

Zmarły był wybitnym działaczem społecznym, kładąc w pracy swej w Poznaniu, Środzie a ostatnio w Grabowie nad Prosną duże zasługi dla dobra społeczeństwa wielkopolskiego, a zwłaszcza był on zawsze rzecznikiem szeroki mas.

Sp. ks. proboszcz Meissner, jako pierwszy powstaniec i organizator powstania w powiecie średzkim, spoczął w Środzie na cmentarzu pod

pomnikiem powstańców. W pogrzebie brało udział wielu powstańców i współorganizatorów powstania.

Cześć pamięci ofiarnego społecznika! — Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie!

Ojciec sześciu księży otrzymał święcenia kapłańskie. W tych dniach w katedrze w Strassburgu odbyła się osobliwa uroczystość święceń kapłańskich. Oto biskup msgr. Ruch wyświęcił na księdza 65-letniego wielkiego przemysłowca Ortallo.

Ortallo od lat należał do osób, które położyły duże zasługi w rozwoju życia religijnego w Strassburgu. Z 11-tu jego synów, sześciu poświęciło się stanowi kapłańskiemu. Gdy Ortallo przed 5-ciu laty postradał żonę, postanowił wstąpić do klasztoru. Przez ostatnie pięć lat studiował teologię, obecnie zaś, po złożeniu wszystkich egzaminów, otrzymał święcenia kapłańskie.

Przykład godny naśladowania. Przed świętami Bożego Narodzenia 1500 policjantów budapeszteńskich ze swymi oficerami na czele po odbyciu spowiedzi przystąpiło wspólnie do Stołu Pańskiego w bazylice św. Stefana.

Zarządzenie premiera Goeringa, które Polsce przynosi korzyść. Dyktator gospodarczy Rzeszy zakazał kategorycznie wszystkim fabrykom niemieckim zatrudnianie w reprezentacjach zagranicznych przedstawicieli żydowskich. Szczególnie w Polsce, gdzie prawie

wszystkie najzyskowniejsze reprezentacje fabryk niemieckich były w rękach żydowskich rozkaz premiera Goeringa z chwilą ujawnienia go wywoła zrozumiały lament. Łatwo wyliczyć jak znaczne korzyści z tego przegrupowania sił w handlu zagranicznym odnieść mogą Polacy, którym obecnie stoi otworem droga do zapewnienia sobie korzystnych reprezentacji na tysiące artykułów w kraju nie produkowanych a sprowadzanych z Niemiec.

Sp. Ignacy hr. Mielżyński. Zmarł w Poznaniu w dniu 11 bm. sp. Ignacy hr. Mielżyński z Iwna w pow. średzkim. Zmarły, em. podpułkownik, był jednym z najpopularniejszych dowódców powstania wielkopolskiego, a następnie dowódcą poznańskiego ochotniczego oddziału kawalerii w wojnie bolszewickiej. Wspaniała jego stadnina pełnej krwi oraz wielka stajnia wyścigowa, znane były na wszystkich torach polskich. Sp. Ignacy hr. Mielżyński przeżył lat 67. N. o. w p.



Ziemniaki osmażane w boczku

Sprawy Kobiące.

1 kg boczku wieprzowego, średnio tłustego, należy udusić pod pokrywą z dużą ilością włoszczyzny drobno poszatkowanej. Bierzymy tu wszelką włoszczyznę jaka tylko nam odpowiada, im więcej różnorodności tym lepiej. A więc 2 marchewki, 1 pietruszka, 1 kalarepka, 2 cebulki małe (lub 1 większa), nieco brukselki; dodajemy z 10 ziarenek pieprzu czarnego, 5 angielskiego i 1 listek bobkowy. Rozpuszczamy w rondlu 1 łyżkę masła, zasmażamy poszatkowaną włoszczyznę, wlewamy w nią 1 szklankę rosółu i wkładamy posolony i opieprzony boczek, po czym dusimy go pod pokrywą, dodając tylko tyle rosółu lub wody, aby mięso i włoszczyzna nie przywarły do rondla i nie przypaliły się. Równocześnie zastawiamy 1 kg ziemniaków dosyć drobnych, obranych z łupinki i gotujemy je jak zwykle gotuje się ziemniaki, uważając, aby się zbyt nie rozsywały. Gdy boczek już jest dostatecznie uduszony i miękki, wyjmujemy go z rondla i krajemy w szerokie, bardzo cienkie plastry. W te plastry owijamy ugotowane ziemniaki, po czym tak owinięte, maczamy w mące, jajku rozbitym i bułeczce tartej i osmażamy je na patelni na maśle. Do tej potrawy przygotowujemy niżej opisany sos.

Sos

Włoszczyznę, w której dusił się boczek, przecieramy przez dosyć gęste sito i rozprowadzamy nieco rosółem lub wodą, aby sos nie był za gęsty. Dodajemy 2—3 łyżek pomidorów z flaszki i sos zaprawiamy łyżeczką kartoflanej mąki rozprowadzonej we wodzie. Kto nie lubi sosu zaprawionego mąką kartoflaną — niech zasypie włoszczyznę przed przetarciem 1 łyżką mąki pszennej — po jakich 10 minutach gotowania dodać pomidorów i sos prze-

trzeć. Można do niego dodać 1 łyżkę wina. Sos ten podaje się osobno w sosjerce. Potrawę zaś samą należy podać na wygrzonym półmisku, ubraną zieloną, smażoną pietruszką. Jako przystawka nadaje się tu każda jarzyna — a więc brukselka, marchewka, buraczki lub t. zw. „ćwikielka“ czyli sałatka



z gotowanych buraczków z chrzanem, cukrem i octem (lub sokiem z cytryny).
M. Sz.

Rady dla młodej gospośi

Kluski o wiele będą ładniejsze, jeżeli do zagniecia ciasta dodamy nie zwykle białko wraz z żółtkiem, lecz ubite na pianę.

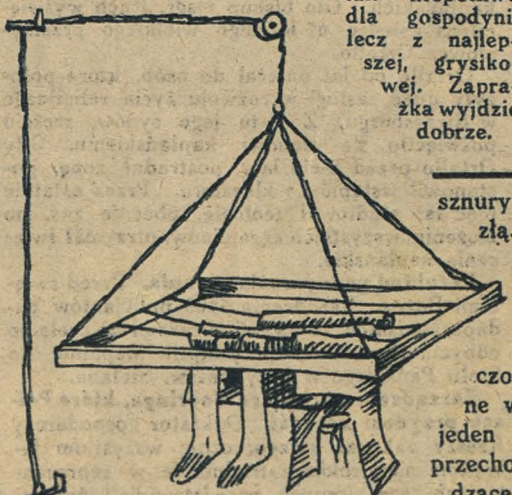
Aby chleb (zwłaszcza bardzo świeży) pokračać na równe, cieniutkie kromki, trzeba przedtem dobrze nóż podgrzać (najlepiej w dobrze gorącej wodzie).

Zaprażkę do mięs, sosów, zup robić nie

Suszarka do drobiazgów

Tam, gdzie jest małe dziecko, zawsze coś się pierze. Nie sposób wynosić tego ciągle na strych, a suszenie na sznurach w pokoju ogromnie przeszkadza. Znakiem przysługę oddać tu może nowoczesna suszarka do drobiazgów. Z drzewa zrobiona jest lekka, czworokątna rama, między bokami której przeciąga się równoległe kilka sznurków na bieliznę dziecka. Od czterech rogów ramy w górę idą grubsze

z najtańszej mąki, jak to się zwykle praktykuje, bowiem robią się wówczas „kluski“ tak kłopotliwe dla gospośi, lecz z najlepszej, grysikowej. Zaprażka wyjdzie dobrze.



Suszarka do bielizny dziecięcej.

sznury, złą-

czone w jeden i przechodzące przez

Zrazy z kaszy gryczanej

Na grzybowym smaku rozgotować zupełnie trzydzieści deka kaszy gryczanej, osolić wystudzić, potem dodać jedno całe jajko i tyle mąki, aby ciasto dało się dowolnie formować. Osobno ugotować 5 deka o ile możności młodych grzybów i połowę smaku wziąć do kaszy a resztę pozostawić na sos. Grzybki posiekać, przesmażyć z masłem i cebulką i zaprawić śmietaną. Można też użyć świeżych grzybów zamiast suszonych. Z kaszy robić placki, wysmarować każdy grzybowym farszem i pozwijać, jak zrazy z mięsa. Następnie opanierować w jajku z bułką i zrumienić ze wszystkich stron na maśle. Gotowe zrazy układają się w głęboki półmisek, polewa gęstym sosem grzybowym na śmietanie (jeżeli kto lubi z cebulą) zagrzewa razem pod blachą i podaje.

Zrazy z kartofli.

Zrazy z kartofli robi się tak samo, jak z kaszy, tylko zamiast kaszy bierze się masę kartoflaną. Można podać do nich sos z grzybów, albo korniszonowy.

Pyzy z cebulą.

Bierze się na małą porcję 10 deka mąki pszennej, rozczynia ją jednym deka dobrych drożdży i szklanką letniego mleka, gdy to się ruszy dodaje się jeszcze dwadzieścia deka mąki, jedno całe jajko, łyżkę masła, pół łyżeczki cukru (od herbaty) i trochę posolić — wyrabia się doskonale aż od rąk odstaje. Budyniową formę wysmarowuje się masłem i wysypuje bułką. Osobno udusić 1/4 kg cebuli drobno pokrajanej w maśle. Rękoma maczanymi w maśle bierze się po niedużym kawałku wyrosniętego dobrze ciasta, rozpląszcza, wkłada łyżeczkę (herbacianą) smażonej cebuli i układa rękami w formę. Nie może być więcej jak połowę formy, bo bardzo jeszcze urosną. Potem zakrywa się szczelnie i gotuje na parze półtorej godziny.

Po ugotowaniu wyklada się na półmisek babkę i podaje do niej masło.

Pyzy z grzybami.

Na pyzy z grzybami robi się ciasto jak na pyzy z cebulą, tylko nadziewa się każdą łyżeczką (herbacianą) przysmażonymi w maśle suszonymi lub świeżymi grzybami.

sznury, złą-
czone w jeden i przechodzące przez
blok, umocowany w sulicie. Dalej sznur zaczepia się o hak, aby nie dotykał suszarki i spuszcza na dół, gdzie znów przymocować go trzeba do haka. Skoro zawiesimy drobiazgi na suszarce, podciąga się przy pomocy bloku całą ramę wysoko w górę, aby nie przeszkadzała nikomu przy chodzeniu i bielizna doskonale wysycha aż hen — pod sufitem, nie zajmując miejsca i nie sprawiając kłopotu.

J. Chomentowska.

Siedem płomieni

Powieść L. W. Platen.

(30)

Żona jego zasię krząta się troskliwie koło Elzy, wciąż oczy otwierając szeroko na widok młodości jej, urody i wycieńczenia. Zdejmuje z niej przemokłe suknie i otula w ciepłe, wełniane dery. Na żarzących węglach przegrzała już trochę mleka koziego i poi nim przybyłą, której zdaje się, iż chyba do nieba się dostała!... Jest tak śmiertelnie wyczerpana, iż pozwala zupełnie bezwzględnie czynić ze sobą wszystko.

Wtulona w miękkie, ciepłe posłanie z wonnego siana, ogrzana ciepłem ogniska, usypia wnet głęboko, cicha i bezpiecznie, iż ci ludzie nie zdradzą jej na pewno. Oboje starzy bowiem mają dobre, życzliwe twarze i jasne, uczciwe oczy, które nie kłamią nigdy!...

— O, Heini!... Że też znów słyszymy Neckar, huczący u stóp naszych! I drzewa Odenwaldu znów szumią nam nad głową!... O ziemo ojczysta, za którą tęskniliśmy tak długo... za twymi borami i łąkami, za surowym czarem wód twoich, za poszumem pól chlebnych, za tobą, O J C Z Y Z N O!...

Na mchu przyziemnym, pomiędzy wyniosłymi jodłami górskimi przyklął Ulf i ramiona rozciągnął szeroko, jakby przygarnąć chciał do piersi to wszystko, za czym tęsknił tak bardzo lat tyle — tam, na obczyźnie... Heini, rybałt, stoi obok niego na mieczu wsparty — na licach jego maluje się również wzruszenie i radość głęboka. Ogląda się wokół, napatrzeć się nie mogąc krainie utęsknionej, umiłowanej, której ujrzyć już nie spodziewał się prawie.

— O, jakże pięknie byłoby w tej właśnie ziemi, nad wszystko drogiej, choć zagon jej jeden, choć skrawek niewielki posiadać na własność... pracować na nim i znoić się dlań!...

— A ja ci powtarzam raz jeszcze, Ulfie: jedź do Stahleck i pomów poważnie i stanowczo z braćmi swymi. Toż oni takie ziemie niezmiernie posiadają, że mogą ci kawałeczek bodaj oddać z tego. Dlaczego ty właśnie masz wyjść z dziedzictwa swego z próżnymi rękami, skoro prawo masz do swojej części jako i oni?!...

Ulf głową potrząsa odmownie.

— Najmłodszy jestem i do klasztoru przeznaczony byłem — odpowiada krótko. — Stałem się zaś, wbrew ich woli, rycerzem i wojownikiem, przeto sam o siebie zabiegać teraz muszę. I nie lękam się tego. Moc Boża była zawsze nade mną, ilekroć w potrzebie ciężkiej znalazłem się. I teraz nie zawiodę się na pewno.

— Dokądże teraz jechać chcesz?

— Najpierw do Nonnenwerth, do matki.

— A do Nolling?... Będziemy przejeżdżać tamtędy?

Ulf przeczy głową gwałtownie.

— I po cóż bym ciężaru dorzucił miał jej i sobie?! Bóg sam miecz nagi

położył między nią a mną. To Jego prawo święte. Wiem już teraz, iż kłólką przekroczyć go próbuje, błądzić zaczyna i spokoju już znaleźć nie może. On chce, by dusze nasze w samotności, z dala od siebie trwały, niechże się dzieje Wola Jego święta.

Tu ręką szeroki krąg zatoczył.

— Nie chcę dziś zresztą żalów ni gorczy rozbudzać w sobie — rzekł — gdy cuda widzę takowe przed sobą. Spojrz, Heini, na kraj ten, co u stóp naszych leży. I zda się cały dyszeć radością i powitaniem promiennym ku nam. Patrz, skóra nasza szerniała od słońca południowego, od wichrów i palących oddechów pustyni, co litości nie znają. Niejedną bliźnę od miecza Saracenów nosimy na ciele... Ale serca nasze pozostały młode i rwą się do pracy, do czynu tu, w ojczyźnie...

Jakoż istotnie twarz miał rozjaśnioną, młodzieńczą prawie, gdy do rybałta się zwrócił.

— Pójdź, Heini — rzekł raźnie — znam tu w głębi boru klasztorów niewielki, tam spocząć możemy wybornie. Ruszylim.

Wokół nich woda szemrała cicho pod głębokim nasypem śniegowym. Od południa leciał na skrzydłach płomienych wiatr gorący, topiąc śniegi, budząc pączki drzew i kwiatów ze snu zimowego. W górze, hen pod niebem, rozbrzmiewał dziki, żalosny krzyk żurawi, wracających z łań zimowych na dawne żerowiska letnie.

W lesie rozgrzanym od promieni słonecznych, słychać nieledwie pęknięcie pąków i szmer traw, przebijających się z trudem przez posłanie z suchego liścia. Wezbrane od śniegów topniejących strumienie leśne huczają triumfalnie, dumne ze swej wielkości i siły.

Spomiędzy zielonych wiecznie jodeł wystrzela smukła wieżyczka klasztornej kościoła, godząc wprost w niebo wiosenne. Ulf zna się dobrze z opatem, który też jemu i towarzyszewi jego chętnie gościny użycza w drodze powrotnej z dalekich łądów. Długo w wieczór siedzą wszyscy w refektarzu i opowiadać muszą mnichom o długiej, ciężkiej krucjacie króla Ludwika, która na Cyprze i w Egipcie potem rozpoczęła się, a koniec swój znalazła w Akkonie. Tego roku zasię król do Francji powrócić musiał. Że to kraj własny potrzebował go koniecznie po śmierci królowej-matki, która rządy za niego silną ręką sprawowała była.

Gdy późno wieczorem Ulf znalazł się wreszcie w celi swej, do okna podszedł, i zanim na twarde łożo zakonne rzucił się, spojrzeniem rozmiłowanym wpatrzył się w ciemne niebiosy gwoździami górejącymi gwiazd utkane.

Dusza jego zwróciła się ku tej — której, miłując, posiadać nie mógł nigdy — i wszystkie myśli jego jak modlitwa

żarliwa otoczyły obraz jej na wieki w sercu jego wyryty!...

...Gdy pani Elza w tę noc zimową, jak zwierzę zgonione do chaty węglarzy dopadła i najtwardszym w życiu swoim snem pokrzepiła się, ujrzała wyraźną rękę Boga nad sobą. Oto wyszedłszy na dwór, cofnąć się musiała przed śnieżycą gwałtowną, co tumanami śniegu, wichrem niesionymi, zasypywała świat cały. Jak gdyby aniołowie sami zacierali ślady jej wczorajszej ucieczki. Coraz to nowe zwały śniegu wstawały wokół lepianki. Szczęściem, że węglarze kożę posiadali i zboża dość na chleb, inaczej trudno byłoby im żyć przez czas długi srogiej, mroźnej, śnieżnej zimy, która wał nieprzebyty usypała między Elzą a jej prześladowcami.

Uwięziona mimo woli w śniegach, starała się Elza ludziom litościwym, co przygarnęli ją tak troskliwie mimo własnej biedy, pomocną stać się, ile sił. Ciężką, długą, fałdzistą szatę sukienną zamieniła na prosty, domowy ubiór wieśniaczy, dostarczony jej przez węglarkę. Starzy dobrzy byli dla niej i traktowali ją jak córkę własną.

Gdy wszakże wiosna przybycie swe zapowiedziała, gdy bór ożył od szmerów, kłaskań ptasich, szumu wód wezbranych, zieleni nieśmiało pierwszych traw runiejących, Elza nie mogła już dłużej wytrzymać w tym więzieniu ciasnym i dobrowolnym. Myśleć też zaczęła poważnie o powrocie do Nolling, gdzie biedna ciotka Lena żyła pewno w smutku i żalosci, losu jej niepewna, a może i zachorzała ciężko jako, że nigdy zbyt silną i wytrzymałą nie była.

Stary węglarz rozpowiedział jej dokładnie drogę do Wispental. Musiała dni kilka jechać, zanim dostanie się tam. Nocować mogła w klasztorach, jakie po drodze spotykało się nieraz. Że strój niewieści niewygodnym był do podróży i zdradzić mógł ją przed pogonią możliwą, przebrała się przeto w suknie męskie, w których wyglądała, jak pacholik młody. Węglarka wyładowała suto jej worek podróżny chlebem czarnym i nie szczędziła rad serdecznych.

Elza żegnała ich pełna dobrej myśli, wesoła, jak zazwyczaj bywa, gdy z życzliwością ludzką się spotykamy.

— Żegnajcie — mówiła wzruszona. — Gdy lato nadejdzie, przyjadę tu do was i przywiozę wam wiele, wiele dobrych i potrzebnych rzeczy. Bo przecie wam, a nie komu innemu życie zawdzięczam i opiekę troskliwą i nie zapomnę tego nigdy.

Stary roześmiał się dobrotliwie i pogłaskał pieszczotliwie lśniąca szyję jej rumaka.

(Dokończenie nastąpi)

WIADOMOŚCI RÓŻNE (Ciąg dalszy z strony 57)

Księża proboszczowie 26 parafii oraz rektorzy kościołów dekanatu praskiego w Warszawie z ks. dziekanem Feliksem de Ville na czele, postanowili przystąpić do zrealizowania pomnika ks. Skorupki. W odezwie swej w tej sprawie piszą oni m. i.: **Namiestnik Chrystusowy, Ojciec św. Pius XI, który na postać ks. Skorupki patrzył własnymi oczyma, kazał wizerunek tego bohatera, ginącego za Polskę, uwiecznić w swej kaplicy prywatnej.** Arcypasterz stolicy, J. Em. Al. ks. kard. Kakowski, w uznaniu wiekopomnego bohaterstwa księdza Skorupki, niejednokrotnie dał wyraz konieczności utrwalenia pamięci tego kapłana potomnym. Wiceminister spraw wojskowych z doby wojny bolszewickiej, gen. Eugeniusz de Henning-Michaelis, wyraził się, że „wśród bohaterów wojny polsko-bolszewickiej, ksiądz Skorupka zgłoś naczelnie miejsce zajmuje i że wcielił on w siebie wszystkie ideały chrześcijańskie i rycerskie młodzieży współczesnej Polski...”. Ksiądz Skorupka pracował w Warszawie na Pradze, pełniąc obowiązki kapelana Zakładów Rodziny Marii. Na historycznym kamionkowskim cmentarzu obozował ze swą młodzieżą w pierwszych dniach sierpnia 1920 r. przed wymarszem na bój pod Radzyminem. Tu też tę młodzież przed bitwą spowiadał i udzielił Komunii św., odprawiając ostatnią w swym życiu Mszę św. w starym cmentarnym kamionkowskim kościełku. Na tych przestankach oparciu, kapłani, pracujący w dekanacie praskim, czują się uprawnieni do przypomnienia społeczeństwu polskiemu wiekopomnej postaci tego bohatera narodowego i wzywają rodaków do zrealizowania zapomnianej już dziś, niestety, sprawy postawienia w stolicy kraju pomnika Księdza Ignacego Skorupki. Ich pragnieniem jest, aby w tym mającym powstać pomniku postać Ks. Skorupki była w otoczeniu młodzieży, aby był tam takim, jakim ginął za Boga i Polskę: pełen porywającej wiary, radosnej nadziei w Zmartwychwstanie dobra w Ojczyźnie przez ofiarę i śmierć dla Niej podjętą, aby z jego postaci tchnęła miłość Ukrzyżowanego, któ-

rego wizerunkiem porwał szeregi młodociane na bój, na śmierć i na zwycięstwo... Bo w tych koncepcjach widzą nie tylko historyczną wierność, ale też doniosły moment wychowawczy dla tych, co na ten pomnik w szeregu wieków patrzeć będą.

Wiara i Życie. Jest to miesięcznik apologetyczny i religijno-społeczny. W dzisiejszych czasach, w których wiara katolicka narażona jest na tyle jawnych i ukrytych napadów bezbożnictwa czy wolnomyślicielstwa, odpowiada to czasopismo najlepiej potrzebom katolickiego społeczeństwa w Polsce i może oddać doskonale usługi tak kapłanom jak i inteligencji katolickiej a zwłaszcza przewodnikom Akcji Katolickiej. Prenumerata roczna 5 zł. Wydawnictwo Księży Jezuitów, Warszawa XII, Rakowiecka 61. PKO 15 219.

Przywódcą socjalistów amerykańskich rzuca gromy potępienia na bolszewików. Przemawiając w Bostonie Norman Thomas, przywódca partii socjaln. w Stan. Zjedn., który niedawno odbył podróż po Związku Sowieckim, wystąpił z ostrą krytyką Sowieców.

Thomas oświadczył między in., że polityka Sowieców jest pogwałceniem wszystkich podstawowych zasad demokracji i swobód obywatelskich.

Robotnik w Sowieciech jest stokroć gorzej odziany i gorzej odżywiany od wszystkich europejskich robotników. W sklepach sowieckich dostać można tylko towar, który się w Ameryce sprzedaje jako odpadki.

Totalizm i dyktatura nie są zgola warunkiem wzmocnienia systemu socjalistycznego w państwie — przeciwnie, przeszkadzają mu.

Dzisiaj po dwudziestu latach rządów komunistów widzimy tam tylko oplakane skutki górującej nad całym życiem publicznym żądzy władzy jednostek.

W obronie religii, cywilizacji, demokracji i dobrobytu. Gen. Franco uczynił wobec przedstawicieli prasy następujące oświadcze-

nie: **Bronimy Kościoła, religii i cywilizacji chrześcijańskiej.** Oto dlaczego katolicy całego świata powinni popierać ruch narodowy. Jesteśmy zwolennikami dobrobytu społecznego, kierując się nauką Kościoła katolickiego. Nowe państwo hiszpańskie będzie prawdziwą demokracją. Hiszpancy obywatele wezmą udział w tworzeniu nowego rządu. Gen. Franco dodał, że będą zniesione wszystkie ustawy, na mocy których zostały zakazane zakony, nauczanie religijne, na mocy których dokonano konfiskaty dóbr kościelnych i rozwiązano zakon Jezuitów. Gmachy kościelne będą zwrócone Kościołowi a kler otrzyma do swej dyspozycji fundusze, konieczne do pełnienia swej duchowej misji. Na wszystkich uniwersytetach będą stworzone katedry teologii. **Katolicyzm** — zakończył gen. Franco — **był i będzie prawdziwą oznaką Hiszpanii.**

Czy socjaliści szanują religię?

Jak socjaliści szanują religię, świadczy chociażby taki okrzyk, jaki można słyszeć w pochodach 1 maja: „precz z Kościołem!” A Kościół święty założył Chrystus Pan, aby prowadził ludzi do żywota wiecznego. Istnienie Kościoła jest jedną z podstawowych prawd religijnych. Jeśli socjaliści wołają: „precz z Kościołem”, to znaczy, że nie uznają dogmatu o założeniu Kościoła, czyli sprzeciwiają się Chrystusowi. Oto jak socjaliści szanują religię!

Wreszcie idźcie do lokali socjalistycznych i popatrzcie na ściany. Na próżno tam szukać będziecie krzyża, obrazka świętego, godła religijnego. Nie zachowują też żadnych tradycyjnych zwyczajów religijnych, jak np. święconego. X. J. H.

O kinie dla dzieci i święconce bezrobotnych

W okresie świąt wiele kinoteatrów daje specjalne południowe przedstawienia dla dzieci. Mają dorośli swe kino, dlaczegożby nie dać też takiej rozrywki młodzieży. Myśl, słuszna, ale ma swoje ale.

Spotkałem pewnego „ojca dzieciom”. Był on ze swoją córeczką i synkiem na filmie, który był reklamowany jako film dla najmłodszych i co...

— Proszę pana — mówi mi on. — Bohaterką filmu jest Shirley Temple, film dla dzieci; gdy go jednak zobaczyłem, to nie wiedziałem co więcej podziwiać, czy bezczelność właściciela kina, który taki film reklamuje, czy bielmo na oczach cenzury, która ten film uznała za dozwolony dla najmłodszych.

Bo widzi pan, czego tam nie było: i rozwód i kradzież i morderstwo i swary rodzinne, jednym słowem cała ta Ameryka, którą znamy, jeśli nie z kroniki skandali, to z kroniki kryminalnej. I na to zaprowadziłem moje małe dzieci! Długo po powrocie do domu musiałem im tłumaczyć, że ten świat, jaki widziały na filmie, dlatego tak wygląda, że reżyser filmu chciał pokazać, jaki świat nie powinien być. Córka się spłakała, bo jeżeli świat nie powinien być taki, to ona nie może mieć nigdy takiej lalki, jak Shirley'ka i takiej sukienki; a syn, ma już dziesięć lat, spojrział na mnie i powiedział: „Ale, ta-

tusiu, to niemożliwe, bo ja chcę, gdy dorosnę, też mieć samochód i rewolwer i muszę mieć dużo pieniędzy”. To jeszcze dziecko, ale widzi pan, do czego prowadzi pokazywanie tak zwanych filmów dla dzieci.

Czy na to nie ma rady? Jest jedna i najprostsza: przestańcie dzieci prowadzić do kina, dajcie im inne rozrywki, a wtedy właściciele kin (wiadomo, że najbardziej boli uderzenie po kieszeni), zmądrzeją i będą urządzać lepsze przedstawienia.

Nie tylko kino szkodę przynosi dzieciom. Leży w mojej tece list już prawie od roku, to jest od ostatniej Wielkanocy. Tyle jest tematów, że wierzcie mi, czytelnicy, trudno wszystko od razu poruszyć. Otóż pisze mi w tym liście ks. proboszcz z Goldzia, jakie to miał zmartwienie ze swoimi bezrobotnymi parafianami. Kiedy z ambony ogłosił, że tylko tym bezrobotnym da święconę, którzy nie przegrywają pieniędzy w żydowskim lokalu w automatyczny bilard, zaskarżono go do sądu.

Było to przed rokiem. Zanosilo się właśnie na Wielkanoc. Słoneczko, coraz to cieplejsze, rozbiło dopiero co lodowe skorupy. Kmiotek myślał o tym, by z pługiem ruszyć w pole. Na łączkach pojawiła się pierwsza trawka wiosenna. I w tym to właśnie czasie, w gościnu w Goldziu około automatycznego bilard-

du było najroźniej. Miało się wrażenie, że wieś jakoby nie przeszła srogiej, ciężkiej zimy i jakoby bezrobocie do żadnej nie było zajrzało chałupy. Ale przecież nie brakło tamże przy bilardzie także takich, którzy już od miesięcy żadnej nie mieli pracy. I ci to właśnie bezrobotni, nie bacząc na to, że ku zgorszeniu parafii przy bilardzie przegrywali ostatnie grosze, ci to właśnie najgłośniejsi dopominali się święconki!

W parafii nikt nic nie miał przeciw temu, by prawdziwie ubogich obdzielić święconym. W wielkie święta każdy prawdziwy chrześcijanin pragnie podzielić się radością, a już zapewne nie ma ani jednego, któryby nie życzył sobie, by w święta wielkanocne nawet w najuboższym domu pojawiło się na stole cokolwiek słodkiego placuszka i święconego mięsiva.

Ale nie zabrakło opozycji, i jak mi się wydaje, zupełnie słusznej.

— To my, którzy do gościnca nie uczęszczamy, którzy cały rok pracujemy w pocie czoła, mamy sobie odmawiać, by takich tam bilardowiczów, przegrywających w automacie ostatnie grosiki, obdarzać święconym! Jak potrzeba pomocy, to ich do pracy z świeczką szukaj! Już by chyba nie było sprawiedliwości, żeby jeszcze na takich tam zbierać pieniądze! Owszem, zrobimy święconę, ale damy dary w godne ręce!

„Zabytek“, który nie zasługuje na konserwację... Pod tym tytułem Katolicka Agencja Prasowa w Warszawie rozesała niedawno do prasy polskiej następujące słuszne uwagi: Smutną spuścizną z czasów niewoli moskiewskiej w Polsce środkowej i na Ziemiach Wschodnich jest panujący nagminnie wśród miejskich rzesz pracujących, ohydny zwyczaj lubowania się w wyrazach plugawych i przekleństwach. Używa się je nie tylko w uniesieniu, lecz i tak bez powodu dla „okraszenia stylu“. Bezwstyd dochodzi do tego, że nieobyczajne wyrazy słycać i na ulicy i w tramwaju i w warsztatach robotniczych i w ogóle wszędzie. Nikt się nie kępuje nawet obecnością kobiet i dzieci. Cóż dziwnego, że obyczaj starszych naśladuje i młodzież w wieku szkolnym. Z miast i osad fabrycznych tego rodzaju „kultura“ przedostaje się już i na wieś, gdzie dotąd szanowano przyzwoitość pu-

bliczną i obyczaj chrześcijański i nie poniżano swej godności ludzkiej używaniem obrzydliwych słów.

Ponieważ nie widać jakoś i nie słycać o jakimkolwiek przeciwdziałaniu zbiorowym tej chorobie moralnej, ludzie używający publicznie mocnych i wstrętnych słów, czują się w swoim prawie i wszelki protest przeciwko temu nałogowi uważają za zamach na wolność słowa. Mogą się zresztą powołać na pewne odłamy naszej współczesnej literatury i publicystyki, wprowadzające do swego słownictwa wyrazy, pisywane dawniej jedynie na parkanach kredą i węglem przez uliczników.

Znana była szeroko do niedawna podobna skłonność Włochów do przekleństw i nieprzyzwoitych wyrażen. Ale położył temu kres Mussolini jedynym rozkazem.

W Polsce istnieje artykuł 31 prawa o wykroczeniach, który brzmi: „kto publicznie dopuszcza się nieobyczajowego wybuchu — podlega karze aresztu do 2 tygodni lub grzywny do 500 złotych“.

Sądźmy, iż byłoby rzeczą pożądaną, gdyby władze, mając pieczę nad porządkiem publicznym zechciały sobie przypomnieć o istnieniu tego artykułu i zaczęły robić z niego właściwy użytek.

Oczywiście, reagować stanowczo musi i opinia publiczna, gdyż barbarzyńskich obyczajów tolerować nie można.

Bezpłatny kurs pszczelarski

odbędzie się w Tczewie w dniach 22, 23 i 24 stycznia w godzinach popołudniowych. Zgłoszenia na kurs przyjmuje Tczewski Oddział Pomorskiego Związku Pszczelarzy, Tczew, ul. Wybickiego 24.

CHOROBA BASEDOWA

Gruczoł tarczowy i jego znaczenie dla ustroju

Ukażdegoczołowika znajdujesię w przedniej części szyi gruczoł obficie ukrwiony, zwany gruczolem tarczowym lub tarczycą. Wytworza on swoją wydzielinę (tyroksynę), którą oddaje wprost do krwi. Wydzieliną ta jest nader ważna i

potrzebna. Stąd wadliwości w tworzeniu się jej zawsze poważnie odbijają się na zdrowiu człowieka, wiodąc do rozległych zaburzeń. Wadliwości zaś te polegać mogą bądź to na nadmiernym, bądź też na upośledzonym wytwarzaniu się wydzieliny w gruczole. Albo tej wydzieliny jest za wiele, albo za mało. W pierwszym przypadku, t. j. przy nadmiernym tworzeniu się tej wydzieliny, powstaje jako skutek zatrucia nią ustroju wychudnienie, ogólne rozdrażnienie nerwowe, bezsenność, kołatanie serca, obfite poty, nawały gorąca, wypadanie włosów, stany podgorączkowe, skłonność do biegunek. Jeśli nadto

powstaje wytrzeszcz oczu i widoczne wole (zgrubienia szyi) i co takim chorobym nadaje znamieny wygląd (ryc. 1), wtedy mówimy o t. zw. chorobie BASEDOWA.

Odwrotne objawy sprowadza niedobór wydzieliny tarczycy w ustroju. U tych znówu bowiem chorych rozwija się otyłość, ośpienie umysłowe, spadek ciepłoty ciała, zwolnienie czynności serca, zaparcie. Skóra staje się bladeżółtawa, sucha i nabrzmiata, paznokcie pękają, włosy ulegają przerzedzeniu. Z uwagi na to osobliwe nabrzmienie skóry, pogrubiające znacznie rysy twarzy u takich chorych („twarz eskimoska“ — ryc. 2), rzeczono schorzenie nazwano obrzękiem śluzakowym. U osobników młodych choroba ta powstrzymuje nadto wzrost. Tak chorobliwa nadczynność jak i niedomoga tarczycy nieleczone wiodą do upadku sprawności i sił ustroju, stając się wreszcie już to bezpośrednio, już też z powodu przyłączających się innych chorób przyczyną śmierci. Leczyć może tylko lekarz.

Dr. med. W. Sierosławski (Prokocim).

Kalendarz liturgiczny

23. I. niedz., Ziel., 3 po III Królach, Gl., 2. modl. do św. Rajmunda z Pennafort, dominikanin, † 1275, 3. modl. do św. Emerencjany, panna, ukamienowana w 304 r. na grobie św. Agnieszki, której była mleczną siostrą, Cr.

24. I. poniedz., czerw., św. Tymoteusz, uczeń apostołski i biskup Efezu, † 97, Gl.

25. I. wtorek, biały, nawrócenie św. Pawła, apost., rok 55, Gl., 2. modl. do św. Piotra, Cr., Pref. o apostołach.

26. I. środa, czerw., św. Poliharp, uczeń apostołski, biskup Smyrny, † 155, Gl.

27. I. czwartek, biały, św. Jan Złotousty, doktor Kościoła, biskup Konstantynopola, patron kaznodziejów, † 407, Gl., Cr.

28. I. piątek, biały, św. Piotr Nolaska, wyzn., † 1256, Gl., 2. modl. do św. Agnieszki, panny i męcz.

29. I. sobota, biały, św. Franciszek Salezy, doktor Kościoła, biskup Genuy, patron pisarzy katolickich, autor sławnej Filotei, † 1622, Gl., Cr.



Twarz chorej, dotknięta chorobą Basedowa. Zwraca uwagę wysadzenie gałek ocznych (wytrzeszcz) i wole, odpowiadające powiększonemu wewnątrz szyi gruczolowi tarczowemu. Szeroko rozwarłe powieki i wysadzenie oczu z ich wybitnym szkliskim w tej chorobie polyskiem nadają twarzy dotkniętych chorobą B. wyrazu jakby przerażenia i osłupienia.



Twarz chorej z obrzękiem śluzakowym. Zauważa się nabrzmienie powiek, zwięźlenie szpary powiekowej, czoło pomarszczone, nos zgrubiały, wargi nabrzmiate; w lewym dołku nadobojczykowym wyraźne zgrubienie tkanki podskórnej. Wyraz twarzy tępy.

Namówiono tedy proboszcza, żeby odpowiednio do tych okoliczności parafię pouczył i święconkę rozdzielił, tym bardziej, że chodziły w okolicy słuchy, jakoby ów lokal zalatywał cokolwiek żydowską cebulą!

Padło tedy na życzenie parafian takie z ambony ogłoszenie:

— Ojcowie bezrobotni, nie mający od dawna pracy, mogą odebrać święcone jutro po południu. Prosimy jednakże, by ojcowie, przegrywający w lokalu przy bilardzie pieniądze, po święconkę się nie zgłaszali, bo jej nie dostaną! Tacy ojcowie niech wiedzą, że przegrywając ostatnie nieraz pieniądze, krzywdzą swoje dzieci, które wskutek takiego postępowania nieraz nie mają nawet kawałka suchego chleba. A jeszcze gorzej czynią, jeżeli tracą pieniądze w lokalu nie polskim, niezupełnie chrześcijańskim, bo wtenczas krzywdzą nie tylko swoje dzieci, ale cały naród polski.

Mniejsza o to, że na tle tego ogłoszenia przyszło do skargi sądowej! Mniejsza także o to, kto z sali sądowej wyszedł zwycięzca.

Tu o co innego idzie. Nam nie zależy na tym, by miłosierne serca odstręczać od ubogich i bezrobotnych. Owszem, rozumiejąc dobrze cały ogrom biedy i nędzy, chcielibyśmy ludzi do największego pobudzić miłosierdzia.

Rozumiemy także, że każdy ma prawo do jakiegoś urozmaicenia sobie życia, do jakiejś godziwej rozrywki. Ale kiedy bezrobotny ostatnie swe pieniądze zanosi

do żydowskiej knajpy i tam przegrywa je czy przepija, a w domu głód i nędma, to nigdy dosyć ostrych słów na takie postępowanie.

Dlatego kochanych braci bezrobotnych prosimy dziś serdecznie, by i sami na siebie cokolwiek zważali, oraz by trudnego dzieła miłosierdzia, tak potrzebnego zwłaszcza w dzisiejszych czasach, swym dziwnym nieraz postępowaniem nie utrudniali! Chćciecie zrozumieć, że jedynie dlatego, że szczerze z wami współczujemy i że gorąco pragniemy polepszenia waszej doli, te słowa tu dziś umieszczamy. Nie uczęszczajcie tedy, gdy nie macie pracy, do gospody. Dziwnie się w ogóle to miejsce nazywa: knajpa, bo przecież z znanym systemem zdrowia ks. dra Kneippa nie ma chyba nic wspólnego!

Nie wesoła była to gawęda, ale skoro zaczęliśmy ją w obronie dzieci, to i na zakończenie opowiem wam coś z świata dzieci, które pewnie kochamy wszyscy.

Opowiem wam, co się zdarzyło w pewnej szkółce, byście choć na końcu gawędy się uśmiechnęli. Nauczyciel zadał dzieciom pisemne wypracowanie do domu pod tytułem: „Nasz pies“. Mały Józek oddaje następnego dnia zeszyt nauczycielowi, a ten widzi, że chłopak napisał tylko trzy zdania. Mówi więc:

— Naprawdę nie mogłeś więcej napisać?

— Nie, proszę pana, bo my go mamy dopiero trzy dni!

Waż

Walenty Wereda.

Niebezpieczeństwo czyha!

5000 ludzi rocznie traci zdolność do pracy, a 300 — życie

W prasie polskiej, w kronikach sądowych czytamy od czasu do czasu takie mniej więcej słowa: W dniu 22 grudnia 1937 r. zasiadł na ławie oskarżonych rolnik St. H. pod zarzutem nieumyślnego spowodowania ciężkiego okaleczenia robotnika rolnego Feliksa G., który w czasie cięcia sieczki w niezabezpieczonej sieczkarni utracił rękę aż po łokieć. Mimo doskonałej obrony, że rolnik St. H. nie wiedział, że należy osłaniać sieczkarnię, sąd wymierzył rolnikowi karę 6 miesięcy więzienia, a poszkodowany wystąpił przeciwko swemu pracodawcy z skargą o odszkodowanie w sumie kilku tysięcy złotych za utraconą zdolność do pracy.

Tak oto wyglądają wypadki w wyrokach sądowych. W statystyce okazuje się, że w Polsce traci zdolność do pracy

przez nieszczęśliwe wypadki przy pracy w rolnictwie około 5000 ludzi, a 300 traci życie.

Prawie wszystkie nieszczęśliwe wypadki powstają przez nieuwagę lub zaniedbanie środków bezpieczeństwa.

Najwięcej nieszczęśliwych wypadków powstaje przy młócce, bo praca ta odbywa się w wielkim pośpiechu, w kurzu i ciasnocie.

By nie brać życia ludzkiego na swe sumienie, właściciele młocarni winni przestrzegać wszelkich środków ostrożności, by uchronić pracowników od śmierci lub kalectwa.

Jakże jednak często się zdarza, że w czasie młocki pracownik zostaje pochwycony lub uderzony przez pas. Kończy się to przeważnie śmiercią. A można zaradzić niebezpieczeństwu, jeśli pas ten ogrodzi się słupkami połączonymi linką lub deskami. Odległość od głównego pasa do ogrodzenia musi wynosić co najmniej pół metra.

Również bęben, który tak często „porywa” ręce, musi być ochroniony, a otwór do niego powinien znajdować się jedynie od strony podawacza. Odległość podawacza do bębna powinna być przegrodzona stołem szerokości 1 metra.

Sieczkarnia nie tylko słomę kraje, ale też i ręce. Setki ludzi tracą przez sieczkarnię zdolność do pracy. Co kogoś spotkało wczoraj, Ciebie lub Twoich bliskich jutro spotkać może. Nie wolno

więc zwlekać z zabezpieczeniem sieczkarni. Teraz, kiedy roboty w polu nie mamy, winniśmy przymocować na łądzie przykrywy z desek. Na tryby powinniśmy zrobić osłony w postaci skrzyneczek przytwierdzonych do boków, a koła nożowe również zabezpieczyć okryciem ich. Przy sieczkarni powinni pracować tylko dorośli a nie dzieci i natychmiast po pracy sieczkarnia powinna być zamknięta.

Kierat, to również „pochłaniacz” zdrowia ludzkiego i zwierząt. Zębate koła bowiem chwytają i miażdżą wszystko, co z nimi się zetknie. Ażeby uniknąć nieszczęśliwych wypadków, na-

szycie, po czym łańcuch uwiązać, a następnie drażek odczepić od kółka. Ażeby kółko żelazne w nosie stadnika nie drażniło przy jedzeniu, podnosi się kółko do góry i przywiązuje do rzemyka zaczepionego wokół rogów.

Tak często spotykany zwyczaj wiązania postronka wokół rogów krów jest również często przyczyną nieszczęśliwych wypadków. Wiązanie rogów jest bolesne, bo zwierzęta rozjusza, a wiadomo — rozjuszona krowa to niebezpieczeństwo dla otoczenia.

Nie mało mamy też wypadków przy ścinaniu drzew. Pamiętać należy, że nie wolno ścinać drzew przy silnym

wietrze, bo wtedy trudno nadać drzewu kierunku, w którym ma upaść. Tak samo niebezpiecznie jest ścinać drzewa przy silnym



Zobacz, ile tu powodów do nieszczęśliwych wypadków

leży kierat ochronić przez nałożenie nań pomostu z desek. Taki pomost, ułożony nad kołami, mocno przybity do dyszli, wystawać powinien dookoła kół zębatach o pół metra. Wał kierata, obracając się przy pracy też często chwytta ubranie człowieka. Nawijając je na siebie, rzuca człowiekiem o ziemię i powoduje często śmierć. Wał ten powinien być okryty daszkiem z desek — na całej swej długości.

Wszystkie narzędzia ręczne muszą się znajdować w miejscu specjalnie dla nich przeznaczonym. Nie powinny one leżeć na ziemi, lecz wisieć na specjalnych hakach — ostrzem do ściany, a nie przeciwnie. Brony winny być oparte kolcami do ściany, lub też leżeć na kolcach, a nie kolcami do góry, bo łatwo może na nie stąpić człowiek lub zwierzę.

Do zwierząt należy podchodzić z boku, a nigdy od tyłu. Koń bowiem nie kopie przednimi nogami, lecz tylnymi.

Stadnika należy prowadzić na drażku, a nie na linie. Nie wolno go drażnić, bo wtedy staje się niebezpiecznym. Podprowadzając stadnika do żłobu, powinno się wchodzić tak, by stadnik szedł od ściany, aby nie miał możliwości przygnieść człowieka, co tak często się zdarza. Jak już zaznaczyłem, należy prowadzić stadnika na drażku, przy czym przy żłobie jedna osoba powinna trzymać drażek, a druga osoba zakładać może zwierzęciu łańcuch na

mrozie, o zmroku, we mgle lub w czasie deszczu.

Pułapkami dla ludzi tak dorosłych, jak i dzieci, są schody bez poręczy, otwory do piwnicy i strychów. Przecież sprawienie przykrywy na zawiasach dla otworów piwnicznych lub dla strychów i postawienie poręczy przy schodach nie sprawia wiele kłopotu ani nie pociąga dużo wydatków.

Zastanówmy się — ile kalek przyszło pod nasze drzwi, prosząc o jałmużnę, ile kalek bez rąk, bez nóg, bez palców, niewidomych, pokaleczonych na twarzy spotkałimy na ulicy? A wiedźcie, że przeważna część tych kalek została nimi przez własną nieostrożność, bądź też z winy rodziców, którzy nie zdawali sobie sprawy, że nieszczęście czyha na każdym kroku. Dziecko bowiem jest ciekawe. Ledwo matka wyruszy z kuchni, dziecko już śpieszy do pieca, by zajrzeć, co jest w garnkach. Wtedy o sparzenie się wrzątkiem nie jest trudno. To znów otwiera drzwiczki do żarzących się węgli, by od nich zapalić drewnienko i już pożar gotowy. Wtedy, jeśli dziecko w ogóle da się jeszcze uratować, to pozostanie z upalonym uchem, nosem itp. Na podwórzach gospodarskich to studnia nęci dziecko, do której nie trudno się przechylić, to znów koła maszyn rolniczych są doskonałą zabawką, lecz mogą też unieszczęśliwić dziecko na całe życie.

Wydział Bezpieczeństwa Pracy w Rolnictwie, wydaje co roku bardzo dobre „kalendarze bezpieczeństwa pracy” za bardzo niską cenę. Nie jest to zwykły kalendarz do oddzierania kartek, lecz doskonała lektura z bardzo dobrymi ilustracjami i artykułami, z którymi

nie tylko każdy dorosły człowiek, lecz i dzieci winni się zapoznać. W kalendarzu tym są doskonale rysunki, w jaki sposób należy zabezpieczać poszczególne maszyny rolnicze, by uchronić ludzi pracujących nimi od nieszczęśliwych wypadków. Właśnie dla tych

rysunków kalendarz ten polecamy na łamach „Przewodnika”, albowiem zbyt dużo miejsca zajęłyby rysunki, gdybyśmy chcieli je umieścić w Roli i Ogrodzie.

Kalendarze te sprzedają wszystkie organizacje rolnicze. (h.)

Z TYGODNIA: Polska wobec Ligi Narodów

Min. Beck w komisji sejmowej

wyłosił dłuższą mowę, podnosząc wartość i trwałość sojuszków z Francją i Rumunią. Minister stwierdził, że pogłębił się kryzys polityczny w życiu międzynarodowym, ale że polska polityka stosunkowo najmniej na tym ucierpiała. Najwięcej uwag poświęcił minister Lidze Narodów. W Genewie są dwa skrajnie sprzeczne kierunki. Z jednej strony doświadczenie wykazało, że nie sposób całkowicie stosować zasad ligo wych (zapewne chodzi o kary na nastpnika), z drugiej jednak strony widać wzrost napiętności politycznych i społecznych: oto chcą (lewicowcy) narzucać „tej biednej Lidze” jeszcze trudniejsze zadania. Od samego początku Liga była osłabiona przez to, że nie objęła wszystkich państw przez wyjście Włoch i Niemiec. Dziś Liga straciła nawet znamiona organizacji europejskiej. Polska nie przyłożyła ręki do pogłębienia kryzysu w Lidze, ale chce wiedzieć, do czego jesteśmy obowiązani. Polska zastrzeżę się przeciw podsuwaniu Lidze uchwał, powziętych przez pewne państwa poza Ligą. Min. Beck zaproponował państwom naprawę Ligi.

Innymi słowy, Polska nie wyjdzie z Ligi, ale nie przyłączy się do wystąpienia przeciw jakiemuś państwu, wystąpienia, które chciałyby narzucić Lidze wielkie mocarstwa. A nie przyłączy się dlatego, że pragnie pokoju.

Polska nie przyłączyłaby się do bloku państw „demokratycznych” przeciw państwom „totalnym”. O tym wiemy z dawniejszych półurzędowych doniesień ministerstwa spraw zagranicznych. Min. Beck poruszył sprawę emigracji i przyszłości Palestyny. Gdyby przez Ligę nie udało się Polsce osiągnąć ujęcia dla emigracji, to Polska porozumie się z poszczególnymi państwami o ziemię dla emigrantów i surowce. Dużą wagę min. Beck przyłożył do ugody polsko-niemieckiej w sprawie mniejszości narodowych. O ile wiemy jednak, położenie Polaków w Rzeszy nie poprawiło się.

W Gdańsku Polska praw swoich się nie zrzeknie. Minister nie spodziewa się, by w Gdańsku mogły zajść zmiany na naszą niekorzyść.

50 czy 500 tysięcy?

Premier rumuński Goga powiedział, że pół miliona Żydów nie ma podstaw prawnych do obywatelstwa rumuńskiego. Dziennik rumuński zapowiada, że 50 tys. Żydów musi opuścić Rumunię, bo przybyli z Rosji lub innych krajów po wojnie. Rządy angielski i francuski zwróciły uwagę Rumunii, że podpisała się w r. 1919, jako szanować będzie przepisy o mniejszościach narodowych.

Polska nie udzieli Żydom rumuńskim prawa pobytu u siebie, lecz tylko pozwoli im przejechać granice Polski.

Walki w Hiszpanii

Tydzień temu w części nakładu podaliśmy wiadomość o poddaniu się czerwonym 1500 ludzi z załogi teruelskiej; 500 żołnierzy-narodowców przedarło się przez linię nieprzyjacielską i połączyło z armią przybyłą na odsiecz Teruelowi. Teruel — jako twierdza — padł. To jest bezsporne. Okazuje się, że i czerwoni i narodowcy podawali wieści niedokładne lub mylne. Czerwoni głosili, że zajęli Teruel 23 grudnia, gdy naprawdę zajęli go ostatecznie 7 bm. Narodowcy głosili, że 31 grudnia weszli do Teruelu. Z ich też strony doniesiono, że wojska czerwone są w „saku” i że wódz czerwonych, jen. Rojo, dostał się do niewoli. Otóż armia czerwonych była bliska osaczenia, a jen. Rojo dalej dowodzi czerwonymi w Teruelu. Narodowcy opanowali na dzień przed poddaniem się załogi teruelskiej wzgórze panujące nad miastem, a przedtem zajęli przedmieście Teruelu.

Dowódcę, który się poddał w Teruelu, jen. hiszpański, przemawiający w radio, nazwał „zdrajcą” i nędznikiem. Załoga jednak była nieliczna, dziesięciokrotnie mniejsza od „czerwonych”, a przy tym była głodna i spragniona.

Pewien żołnierz, który się ukrył w wieży przy katedrze (Teruel jest stolicą biskupią), poddał się czerwonym, bo od 6 dni nic nie jadł i nie pił. Upadek Teruelu nastąpił raczej z winy naczelnego dowódcy armii narodowej, które nie zabezpieczyło Teruelu. Zresztą, ten przykry wypadek nie przesądza o wyniku wojny.

Bitwa pod Teruelem trwa dalej. Po stronie narodowców walczą m. in. wło-

skie „czarne strzały”, które się wslawiły w walkach z Baskami i górnikami asturyjskimi. Zwycięstwo narodowców, z trudem osiągnięte, tym większą okryje ich sławą.

O Abisynii i w Abisynii

Rok i trzy ćwierci temu wojska włoskie weszły do Addis-Abeby, stolicy negusa. Zdawało się, że wkrótce świat uzna zwycięstwo Włochów i dopomóż im do rozbudowy gospodarczej podbitej Abisynii. Dotychczas jednak panowanie włoskie nad Abisynią jako prawowite uznały tylko Niemcy, Austria, Węgry, Szwajcaria, Jugosławia, Hiszpania, Albania, Japonia. Pośrednio uznała je Polska, która już mianowała konsula (J. Giżyckiego) w Addis-Abebie. Obecnie rząd holenderski zwrócił się do państw skandynawskich z uwagą, czy by nie uznać rzeczywistego panowania Włochów w Abisynii.

Holandia boi się o swoje kolonie azjatyckie ze względu na zaborczość Japonów. Holandia widzi, że Anglia na Dalekim Wschodzie jest słaba. Holandia czuje, że Ameryka w wojnę z Japonią nie chce się wkiąć. Holandia lęka się, że Włochy popchną Japonów przeciw posiadłościom angielskim i holenderskim w Azji.

Gdyby Europa uznała władztwo Włoch w Abisynii, to 1) Włochy odsunęłyby się od Japonii, 2) Anglia przerzuciłaby flotę z morza Śródziemnego na Daleki Wschód i tym samym wzmocniłaby bezpieczeństwo kolonii holenderskich.

Włosi potrzebują w Abisynii kapitałów obcych. Anglicy piszą, że Abisynijczycy uprawiają zboże tylko dla siebie, tak iż Włosi muszą pszenicę i mąkę dowozić. Abisynijczycy nie chcą przyjmować papierowych lirów, jako przyzwyczajeni do srebrnych talarów, stąd handel w Abisynii skurczył się i kraj wygląda nędzniej niż za negusa. Oczywiście Włosi temu przeczą, twierdząc, że gdy we wrześniu 1936 r. wywieziono z Abisynii towarów za 7 milionów lirów, to we wrześniu 1937 r. wywieziono ich za 28 mil. lirów (około 7 mil. zł), w ogóle z Afryki wschodniej włoskiej wywieziono w r. 1937 do października za 168 mil. lirów, a przywieziono za miliard 688 mil. lirów. O! to krajowcy musieliby być bardzo bogaci, żeby tyle zapłacić...

Pułk. Adam Koc, szef Obozu Zjednoczenia Narodowego, ustąpił. Miejsce jego zajął jen. Stanisław Skwarczyński.

Co myślą o Przewodniku?

Przez 10 lat stale czytam „Przewodnik Katolicki”. Obecnie na obczyźnie żyję tylko nim. PAWEŁ PROKOPOWICZ

Hong Kong w styczniu 1938.
(Chiny)

Młodym panienkom i dziewczętom, które pragną życie swoje poświęcić większej chwale Bożej i zbawieniu dusz, polecamy gorąco książeczkę „Powołanie misjonarki pomocnicy dla Afryki”. Cena 50 gr. Do nabycia w Sodalicii św. Piotra Klawera, Krosno, woj. lwowskie.

Odpowiedzi Redakcji

Monastère des Camaldules. Opisany wypadek — jeśli jest prawdziwy — godny jest podziwu, ale nie może służyć

za wzór! I stąd nie można go drukować. — WP. Pieuch: Poruszmy kiedyś! Serd. dziękujemy. — W. W. Wągrówiec. Terminu rozstrzygnięcia konkursu nie możemy jeszcze podać. — Kalendarz. Istotnie w Kalendarzu „Przewodnika Katolickiego” na rok 1938 jest pomyłka druku. Pod dniem 2 maja zamiast Anatazego ma być Atanazego.

Wszystkim abonentom, stałym czytelnikom udziela Przewodnik Katolicki bezpłatnej porady prawnej.

NASZA BIBLIOTECZKA

Iry Stablewska. Trzy serca Dr. Wyrbicza. Kraków 1935 r. Nakładem Wydawnictwa Róż Św. Teresy. Piękna powieść o zacnym, ofiarnym doktorze, który dużo ofiar ponieść musiał, zanim znalazł zacne, prawdziwie oddane serce. Książka nadaje się bardzo do bibliotek oświatowych.

Br. Steinowa, Kamiennym toporem, powieść z epoki kamiennej dla młodzieży z przedmową prof. Uniw. Pozn. J. Kostrzewskiego, str. 270, cena 5 zł. — Książka ta pisana zajmująco i żywo, niewątpliwie obudzi zainteresowanie prądziejami Polski.

Do naszych abonentów pocztowych

W czasie do 4. II. 1938 r.

przyjmują listowi zlecenia na abonament pocztowy na miesiąc luty.

Prosimy zgłosić się odwrotnie do listonosza, który za kwitem pocztowym zainkasuje prenumeratę złotych 0,80 na miesiąc.

Adoracje N. S.

23. Gniewkowo i Kaźmierz. 24. Góra ad Inowrocław i Kiekrz. 25. Grabie i Ludomy. 26. Murzynowo i Objezierze. 27. Ostrowo ad Gniewkowo i Oborniki. 28. Parchanie i Obrzycko. 29. Płonkowo i Polajewo.



1. W dniach 12 i 13 bm. odbył się w Poznaniu II Krajowy Kongres Związku Misyjnego Duchowieństwa. Na fotografii prezydium zjazdu od lewej do prawej: ks. dr Świdzki z Płocka, ks. kan. Szujnych z Chorzowa, J. E. ks. bisk. Wetmański z Płocka, ks. kan. dr Krzywicki z Pińska. Przy katedrze ks. prał. dr Mystkowski z Warszawy. (Foto Alejnik, Poznań)

2. Pan i jego pies. (Presse-Photo, Berlin.)

3. Mobilizacja mężczyzn w Japonii zmusiła władze japońskie do zastąpienia sił męskich kobietami w całym szeregu czynności. Na zdjęciu konduktorki autobusów w Tokio. (Presse-Photo, Warszawa)

Nie dałam Molusia



W Grecji pragnęłam wśród drogi
Zobaczyć Olimpu górę
Wzięłam lornetę, bo nogi
Za słabe na taką turę.



Patrzę w dalekie przestworze —
Skowyt się za mną odzywa.
Spoglądam — gwałtu! — to orzeł
Mego Molusia porywa!



Skok — łaps za nogi Molusia,
I Ciola ciągnie co sily;
Na szczęście szpony rabusia
W okrywkę pieska się wbiły.



Kracze rozbójnik, ja wrzeszczę,
Molus się z płaszcza wysunął,
Ja ozule biedaczka pleszczę,
A orzeł z okrywką fruwał.

„PRZEWODNIK KATOLICKI“ ILUSTROWANY TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

z bezpłatnym dodatkiem dla dzieci „MĄŁY PRZEWODNIK“ oraz z osobnymi działami „ROLA I OGROD“ i „SPRAWY KOBIECE“.

Przedpłata kwartalna wynosi za egzemplarze osobiste odbierane w ekspedycji naszego pisma i agencjach poznańskich 1.70 zł. Za egz. wysyłane wprost z Administracji w opasce pod adresem imiennym, w ilościach od 1 do 9 egz. po 2.40 zł, od 10 do 59 egz. po 2.20 zł, od 60 egz. wwyż po 1.90 zł za egz. — Dla abonentów pocztowych (bez opaski) przedpłata kwartalna wynosi 2.30 zł, miesięczna 80 groszy, łącznie z kosztami manipulacyjnymi.

Pocztowe konto czekowe: Poznań P. K. O. nr 206 084 „Przewodnik Katolicki“. Konto pocztowego obrotu rozrachunkowego: Poznań III, Nr. 014.

W sprawach dotyczących rękopisów i w sprawach redakcyjnych prosimy zwracać się wyłącznie do Redakcji, w sprawach odnoszących się do przedpłaty, ekspedycji, pokrycia należności oraz ogłoszeń — wyłącznie do Administracji „Przewodnika Katolickiego“ w Poznaniu, Al. Marcinkowskiego 22, nie zaś pod osobistym adresem X. Redaktora.

Redaktor odpowiedzialny: mgr Stanisław Krokowski w Poznaniu. — Za reklamy odpowiedzialny: Ignacy Domański w Poznaniu.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za regularne dostarczanie pisma i abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania. Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha Sp. z o. o. w Poznaniu — na papierze z własnej fabryki „Malta“.

Telefony 26 78, 22 41, 36 13, 36 14, 31 27